

# Wiadomości Uniwersyteckie

Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej  
Rok 1, numer 6      listopad 1991      Cena: 1 tys. zł

W numerze:

- Inauguracja, s.1–2
- Wykład prof. Tomasa Venclovy, s. 3
- Konferencja polsko-litewska, s. 4–6
- Serwis związkowy, s. 7
- Prezentujemy: Stanisław Popek, s. 7–8
- Wywiad z dyrektorem A. Miszczykiem, s. 10–11

## INAUGURACJA

### Uroczyste posiedzenia Senatu 23 i 24 października 1991 roku

Czterdziesta ósma inauguracja roku akademickiego odbyła się tradycyjnie w rocznicę utworzenia uniwersytetu. Wśród gości obecnych na uroczystości: Thomas Venclova, rektorzy Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Akademii Medycznej, Akademii Rolniczej, Politechniki Lubelskiej oraz Uniwersytetu Warszawskiego i Uniwersytetu w Innsbrucku, a także władze administracyjne województwa i miasta z wojewodą Janem Wojcieszczukiem.

Wystąpienie rektora Eugeniusza Gąsiora utrzymane było w tonie ostrożnie optymistycznym. Zdawać sobie należy sprawę z olbrzymich potrzeb i oczekiwań, a jednocześnie z trudnej sytuacji finansowej, w której przychodzi działać kierownictwu uczelni (fragmenty drukujemy obok). Zwyczajowo odbyło się wręczenie odznaczeń państwowych i nagród ministra (listy wyróżnionych drukujemy obok.) Miły akcent stanowiło nieszablonowe wystąpienie przedstawicielki Samorządu Studenckiego, która znalazła ciepłe słowa dla nauczycieli akademickich i życzenia otuchy dla pierwszoroczników (fragmenty drukujemy obok).

W godzinach popołudniowych odbyła się promocja doktorów i doktorów habilitowanych.

Szczególnie głębokich przeżyć dostarczyła uroczystość nadania doktoratu honorowego Tomasovi Venclovie (24 października). Uczestnicy tego aktu przeżyli prawdziwie wzruszające i pokrzepiające chwile. Mimo

całej mizerii naszej codzienności i wszelkich upiorów starych resentymentów był to niezapomniany akt prawdziwych uczuć przyjaźni, wzajemnego szacunku i zrozumienia między Polakami i Litwinami. Nuta gorzkości, jaka się wkradła, to fakt, że z Litwy nie nadszedł żaden telegram, nawet adresowany do Venclovy.

Na koniec dwie refleksje. Aulę, w której odbywała się inauguracja zapelnili, zaproszeni goście, osoby dekorowane odznaczeniami, nagrodzeni studenci i grupka uroczystie immatrykulowanych. Pozostało jednak wiele pustych miejsc. Żal, że na inaugurację przychodzi się jedynie wtedy, gdy coś „przypinają do kłapy”. Nie ludźmy się, że młodzież nie zauważa, jak traktujemy podobno nasz uniwersytet. Oni też nie przyjdą!

I druga refleksja. Chyba w trosce o skrócenie czasu uroczystości drastycznie redukuje się czas wykładu inauguracyjnego. Mam poważne wątpliwości, czy praktyka ta jest właściwa. W ciągu 10-15 minut można jedynie wykład sparodiować. Swoją drogą tematyka wykładu musi być aktualna, ważna i zajmująca, a prelegenci powinni reprezentować najwyższy poziom akademicki. Zwyczaj przyznawania wykładu kolejno poszczególnym wydziałom nie zapewnia niezbędnej konkurencji i w tej dziedzinie. Senat powinien mieć możliwość wyboru spośród zgłoszonych tematów i kandydatów niezależnie od ich wydziałowej, a może nawet uczelnianej przynależności, a przyznanie wykładu konkretnej osobie powinno stać się niekwestionowanym zaszczytem.

(wak)

### WYSTĄPIENIE REKTORA (fragmenty)

Zacznę od kilku liczb. Uniwersytet zatrudnia w przybliżeniu 3500 pracowników (nieco mniej niż przed rokiem), w tym 40 prof. zwyczajnych (30 przed rokiem) 114 profesorów nadzwyczajnych, z których 3/4 to profesorowie tytułarni, 104 docentów, 22 doktorów habilitowanych, 568 adiunktów (niewielki spadek), 450 asystentów (niewielki, ale już chyba znaczący wzrost), 525 pracowników naukowo-technicznych i inżynierjno-technicznych (bez zmian w stosunku do minionego roku), 390 pracowników administracyjnych (spadek o 20 osób) i 860 pracowników obsługi (spadek o blisko 80 osób). Na Uniwersytecie studiuje 9000 osób na studiach stacjonarnych i 4500 na studiach zaocznych. Są to dane nie uwzględniające Filii w Rzeszowie. Gdyby je uwzględnić, liczby te wzrosłyby odpowiednio do 10 500 i 5300 studentów. W br. akademickim na UMCS (bez Filii Rzeszowskiej) przyjęto na I rok 2306 studentów i 91 wolnych słuchaczy na studia dzienne oraz 1001 osób na studia zaoczne. Stanowi to w porównaniu do ub. roku wzrost na studiach dziennych o 180 studentów i spadek na studiach zaocznych o 170 studentów. Uniwersytet prowadzi też odpłatne studia podyplomowe na kilkunastu kierunkach [...]

Ubiegły rok akademicki przyniósł wiele zmian odnotowywanych przez środowisko uczelniane jako zmiany korzystne dla dalszego funkcjonowania Uniwersytetu. Na pierwszy plan wysuwa się tu zaawansowana reforma programów nauczania, połączona z redukcją obciążeń dydaktycznych o 1/4 ich pierwotnego wymiaru godzinowego. Reforma zwiększa oczekiwaną od dawna podmiotowość studentów poprzez szeroką możliwość wyboru przedmiotów fakultatywnych. W związku z rozwojem studiów zagranicznych w ramach międzynarodowych programów, zreformowane polskie programy na wzór zachodnio-europejski stwarzają szerokie możliwości autentycznej obustronnej wymiany studenckiej. I jeśli nawet uznamy jedynie cywilizacyjną rolę takiej wymiany i współpracy, to jej rola dla życia akademickiego będzie z pewnością duża.

Przygotowano i częściowo już wydano informator uniwersytecki w zeszytach wydziałowych. Podaje on szczegółowe dane o nowych programach studiów, kierunkach badań oraz o kadrze i strukturze poszczególnych wydziałów.

Osobnego omówienia wymagałby program kształcenia studentów w ramach działalności Studium Języka Polskiego i Kultury dla Polonii i Cudzoziemców oraz badania prowadzone w ramach Konwersatorium Pogranicza. [...]

I jeszcze dwie sprawy, których pomysły rozwiąza-



Przemawia rektor prof. dr hab. Eugeniusz Gąsior  
Fot. Marek Kucharzyk

nie odnotowujemy z satysfakcją. Pierwsza z nich dotyczy sfery socjalnej, w szczególności zaś działalności Uniwersyteckiej Spółdzielni Mieszkaniowej. Założona została jeszcze w 1983 r., budowę budynków mieszkalnych rozpoczęto w 1989 r. Ubiegły rok akademicki przyniósł pierwsze owoce działalności Spółdzielni w postaci mieszkań dla około 80 rodzin. Dobrze przedstawiają się bliskie, ale także i dalsze perspektywy rozwoju Spółdzielni. Istnieje bowiem realna szansa na wykorzystanie uniwersyteckiego terenu budowlanego w przeprowadzce do nowego lokum kierunku plastycznego Instytutu Wychowania Artystycznego. I przykład drugi — jest nim, po przeprowadzonej reorganizacji i zmianie kierownika, wyraźna poprawa funkcjonowania Akademickiego Centrum Kultury — Chatka Żaka. Nie potrzeba udowadniać, jak ważne znaczenie dla środowiska akademickiego Lublina ma właściwie funkcjonujące Centrum Kultury.

Istotnym dla Uczelni wydarzeniem było opracowanie i zatwierdzenie w lipcu br. Statutu UMCS. [...]

Po ostatnich cięciach budżetowych sytuacja finansowa Uniwersytetu jest szczególnie trudna. Podjęliśmy bardzo rygorystyczne decyzje ograniczające wydatki i zintensyfikowaliśmy działania oszczędnościowe. Te ostatnie prowadzone były na dużą skalę już od początku sierpnia. Obserwujemy pozytywne ich rezultaty. Trzeba je dalej wprowadzać i rozszerzać ich zakres.

Na pewno restrykcje zahamują badania naukowe, bo w tej sferze (badania własne, statutowe, granty) ograniczenia są wielkie. Grozi to regresem o skutkach trudnych do przewidzenia. Może doprowadzić do rozpadu wielu zespołów naukowych, których osiągnięcia wystawiają dobrą markę uniwersyteckiej nauce. Zahamują także dokończenie uniwersyteckich inwestycji, tak potrzebnych dla prawidłowego funk-

dokończenie na stronie 2

## WYSTĄPIENIE REKTORA

dokończenie ze strony 1  
jonowania Uczelni. Restrykcje finansowe nie ograniczają funduszu płac. Nie ograniczają też jak dotąd funduszu pomocy dla studentów. Jeszcze raz pragnę z tego miejsca poinformować studentów, że decyzją Kolegium Rektorskiego przywrócona została wypłata stypendiów za październik i listopad. Wypłaty zostaną dokonane na zasadach akceptowanych przez senacką komisję ds. studiów i studentów, uzgodnionych przed wakacjami z przedstawicielami samorządu studenckiego. Uniwersytet przyznawać będzie w większym niż dotąd stopniu stypendia za wyniki (motywacyjne), nie rezygnując z socjalnych. [...]

Bieżący rok akademicki będzie stał pod znakiem różnych, w tym i strukturalnych zmian w Uniwersytecie. Są one podyktowane koniecznością przystosowania Uczelni do trudnej sytuacji materialnej. Część tych zmian powinna być przeprowadzona jednak bez względu na sytuację finansową Uniwersytetu. Myślę tu o zmianach, które pozwoliłyby na efektywne wykorzystanie nie tylko środków materialnych, ale także ludzi, ich inwencji, zdolności, pracowitości. W pierwszej kolejności wysiłek powinien być kierowany na wprowadzenie w życie programów reformy studiów, byłaby to kontynuacja ubiegłorocznych prac licznych zespołów pracowników. Równoległe należałoby podjąć prace nad wprowadzeniem od następnego roku akademickiego 3-letnich studiów zawodowych.

obok 5-letnich, przy zagwarantowaniu drożności systemu oświatowego. Studia nasze są zbyt kosztowne, abyśmy z uporem trzymali się wcześniejszych ustaleń, wbrew praktyce niemal całej Europy i Stanów Zjednoczonych. Konieczność rozwijania studiów zawodowych podyktowana jest także wynikiem braku, można powiedzieć ciągłego braku, kadry samodzielnej na niektórych kierunkach studiów. [...]

Pragnę wyrazić podziękowanie i uznanie tym pracownikom Uniwersytetu (a jest ich wielu), którzy wyróżnili się dobrym spełnianiem obowiązków: dydaktycznych, naukowych, organizacyjnych. Mam tu na myśli także coraz bardziej widoczną poprawę pracy kadry pracowników administracyjnych.

Pragnę dodać, iż świadomi jesteśmy ogromu trudności, jakie niesie życie codzienne. Widzimy wzrastającą pauperyzację środowiska akademickiego, zawsze słabo zarabiającego. Widzimy apatię, frustrację, poczucie zagrożenia. Nie chciałbym, aby zabrzmiało to fałszywie, ale przecież bywało już w różnych opalach i przeżyliśmy różne trudne czasy, może nie tak trudne, jak obecne. Ale zawsze od nas też coś zależało, także i teraz zależy. Myślę, że wiara w skuteczność działania nas wszystkich w zespolonym wysiłku ma sens. I tej wiary wszystkim pracownikom Uczelni a także sobie życzę. Oby czas wychodzenia z kryzysu jak najszybciej minął.

Zwracam się też z życzeniami do studentów Uniwersytetu, zwłaszcza studentów pierwszych lat studiów.

Życzę Wam, abyście dobrze wykorzystali czas, jaki spędzicie w murach Uczelni. Na nauce i zabawie, przygotowując się do przyszłego zawodu i rozwijając swoje zainteresowania. Życzę Wam wreszcie, abyście byli wierni wysokim wartościom etycznym, ludzmi wrażliwymi na człowiecze i społeczne potrzeby.

Wykorzystajcie ten czas właściwie.



Uroczysta immatrykulacja

### Odznaczenia państwowe i nagrody Ministra Edukacji Narodowej otrzymali:

#### Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski:

prof. dr hab. Tadeusz Bojarski,  
prof. dr hab. Kazimierz Pękala,  
prof. dr hab. Zofia Policzekiewicz,  
prof. dr hab. Zdzisław Rychlik,  
dr Wacław Wasilewski.

#### Złoty Krzyż Zasługi

prof. dr hab. Ryszard Skubisz,  
doc. dr hab. Mirosław Żaluzny.

#### Srebrny Krzyż Zasługi

dr Andrzej Kokowski,  
prof. dr hab. Jan Pomorski.

#### Medal Komisji Edukacji Narodowej

prof. dr hab. Michał Górski,  
mgr Zofia Giermakowska,  
dr Stanisław Jusiak,  
mgr Maria Pasterska,  
dr hab. Ryszard Szczygieł,  
prof. dr hab. Andrzej Wąsek,  
dr Zofia Zaorska.

#### Nagrody Ministra

prof. dr hab. Kazimierz Goebel — indywidualną  
prof. dr hab. Jerzy Falicki — indywidualną  
prof. dr hab. Bogdan Adamczyk — zespołową  
dr Leszek Michalak  
dr Elżbieta Marcinkowska

### Podczas inauguracji odbyła się uroczysta immatrykulacja studentów, którzy najlepiej zdali egzaminy wstępne. Byli to:

Katarzyna Paprocka, Dorota Rykała (Wydz. BiNoZ), Rafał Marek Kalitowski, Agnieszka Jolanta Molenda (Wydz. Chemii), Piotr Oleszczuk, Piotr Pikuta (Wydz. Mat. i Fiz.), Aneta Łuczka, Katarzyna Sawa (Wydz. Prawa i Adm.), Dorota Janowska, Urszula Kapitan (Wydz. Hum.), Jacek Deska, Elżbieta Agnieszka Tryniecka (Wydz. Ek.), Jolanta Chwałeba, Ewa Suplicka (Wydz. PiP), Magdalena Strachowska, Wojciech Wrotkowski (Wydz. Fil. i Soc.), Paweł Bobolowicz, Agnieszka Smyk (Inst. Nauk Polit.), Anna Maria Mirosław, Grzegorz Mróz (I-WA).

### Dyplomy ukończenia studiów z wyróżnieniem otrzymali:

Dorota Władysława Libucha, Ewa Szwajkowska-Chwalisz, Justyna Warowna, Joanna Wróbel (BiNoZ);

Izolda Kojak, Ewa Zofia Kordas, Piotr Kowalski (Mat. i Fiz.);

Wojciech Marek Dziedzic, Monika Ewa Kmiecik, Katarzyna Irmina Kopaczyńska, Andrzej Grzegorz Niezgoda, Andrzej Ryng (PiA);

Dariusz Byszuk, Grażyna Beata Chabucka, Anna Gawron, Marek Gromadzki, Adam Andrzej Kalbarczyk, Marian Pliszka, Magdalena Ewelina Podolak (WH);

### Wystąpienie przedstawicielki Samorządu Studentów Justyny Kliszewskiej, studentki V roku historii.

Jego Magnificencjo, Panie Rektorze  
Wysoki Senacie  
Drodzy Goście  
Koleżanki i Koledzy

Dla naszego Uniwersytetu to już 48 inauguracja. Za dwa lata Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej osiągnie 50-lecie istnienia i działalności na niwie dydaktyczno-wychowawczej i naukowej.

Pół wieku to dużo, a zarazem niewiele. W porównaniu z niektórymi uczelniami w Polsce jesteśmy młodym uniwersytetem, ale 50 lat to już historia. Historia stworzona przez społeczność akademicką. Wiele spośród obecnych tutaj osób pamięta początki. Trudne początki lat 40. i 50.

Obecnie znajdujemy się w sytuacji prawie analogicznej. Tworzymy nowe, demokratyczne oblicze Uczelni. Wymaga to ogromnego wysiłku, zaangażowania, umiejętności i zrozumienia ze strony wszystkich ludzi, tworzących społeczność akademicką UMCS.

Przed młodzieżą wstępującą na nasz Uniwersytet oraz opuszczającą jego mury rysują się nie najlepsze perspektywy na przyszłość. Stąd ogólna apatia, zniechęcenie, brak zainteresowania sprawami ogólnouniwersyteckimi [...]

Nie wolno się zniechęcać i ograniczać do swoich spraw. To my, studenci, stanowimy większość na tej Uczelni, to my w dużym stopniu formujemy jej oblicze.

Faktem jest, że największy problem obecnie stanowi brak funduszy. Jesteśmy świadomi trudności finansowych, z którymi boryka się nasz Uniwersytet. Uderzają one zarówno w pracowników Uniwersytetu jak i studentów. Mamy jednak zaufanie do władz Uczelni, wiemy, że nie pozbawią nas pomocy socjalnej.

Środowisko studenckie bulwersuje rozwiązanie dotyczące sposobów rozliczania kosztów remontów (w tym kapitalnych) domów studenckich, stołówek i bufetów z funduszy pomocy materialnej dla studentów. Pogotowie strajkowe ogłoszone przez samorządy studentów na uczelniach w kraju jest skierowane przeciwko polityce MEN. Nie chcemy, aby władze Uczelni odebrały je jako akcję przeciwko nim. Samorząd Studentów jest organem występującym w interesach wszystkich studentów i właśnie to czynimy. Zamierzamy w bieżącym roku akademickim popierać również kulturalną, artystyczną, naukową, społeczną i turystyczną aktywność studentów. Środowisko akademickie ma duże możliwości rozwoju.

Studia stwarzają nam przecież wiele możliwości poznawania świata, ludzi, życia; rozwijania swojej wiedzy i umiejętności. Wierzymy, że pomogą nam w tym pracownicy naukowo-dydaktyczni naszej Uczelni, że okażą się nie tylko dobrymi nauczycielami, ale i przewodnikami po trudnych ścieżkach dorosłego życia.

### W Uniwersytecie funkcjonowało 14 studiów podyplomowych z 283 słuchaczami

| Nazwa studium                | Czas trwania (liczba sem.) | Liczba słuchaczy |
|------------------------------|----------------------------|------------------|
| Chemii                       | 2                          | 20               |
| Chromatografii               | 2                          | 14               |
| Matematyki z Informatyką     | 3                          | 14               |
| Informatyki w Szkole         | 3                          | 21               |
| Bibliotekoznawstwa           | 2                          | 11               |
| Filologii Polskiej           | 2                          | 14               |
| Historii                     | 2                          | 15               |
| Wymiaru Sprawiedliwości      | 2                          | 15               |
| Pedagogiki Specjalnej        | 3                          | 18               |
| Wychowania Plastycznego      | 3                          | 19               |
| Religioznawstwa              | 4                          | 25               |
| Biologii                     | 2                          | 17               |
| Logopedii Korekcyjnej        | 4                          | 40               |
| Afajzologii i Surdologopedii | 4                          | 40               |
|                              | Razem                      | 283              |

# SEN O JEDNOŚCI

Nie autoryzowany wykład prof. Tomasza Venclovy podczas uroczystości nadania Mu tytułu doktora honoris causa UMCS 24 października 1991 roku (tytuł od redakcji)

Magnificencjo, wysoki Senacie, drodzy uczestnicy tej uroczystości,

czuję się dziwnie i niezbyt zręcznie w tej chwili i to z kilku powodów. Spotkało mnie zaszczytne wyróżnienie, do którego nie byłem przygotowany. Piszę wiersze, co prawda od wielu lat, ale rzadko i mało; w zasadzie była to dla mnie zawsze rozmowa z sobą samym, a także, jak zresztą powiedziałem w pewnym wierszu, z tą pustką, a może z najwyższą siłą, którą znajdujemy wewnątrz siebie w chwilach rozpaczki i która zsyła nam anioła, nazywającego się darem głosu. Jestem przyzwyczajony do samotności; byłem pewny przez wiele lat, że tak to będzie trwało i sądziłem — zresztą wciąż sądzę — że jest to dobry los dla człowieka zajmującego się taką niepewną, złożoną oraz intymną materią, jaką jest wiersz. Bo wiersz jest sprawą rozgrywającą się w przestrzeni osobistej, jest rozrachunkiem ze swoim sumieniem, jest nawet rzeczą wstydliwą. I oto okazuje się, że jednak mam czytelników, że te porachunki osobiste mają jednak pozao-sobisty wymiar, że wpisują się w czas historyczny, coś o nim świadczą i wypowiadają o nim jakiś sąd.

Dziwnym trafem zdobyłem może więcej i bardziej uważnych czytelników poza językiem rodzimym, niż w jego granicach. Jest to paradoksem, i to paradoksem niezbyt radosnym. Zdaję sobie sprawę, że zainteresowanie tym, co piszę, wynika w znacznej mierze z zainteresowania Litwą, przeżywającą teraz chyba najwspanialszy okres w swoich dziejach; zdaję sobie także sprawę, że Litwa ma wielu poetów bardziej dla niej znaczących i wyraźniej przemawiających do czytelnika litewskiego niż ja. A więc odczuwam jakąś ekscentryczność i dziwność we wszystkim, co się dzisiaj odbywa.

Dochodzi do tego samo miasto, w którym się znajdujemy. Lublin, który odwiedziłem po raz pierwszy dwadzieścia lat temu, znajduje się mniej więcej w pół drogi między Krakowem a Wilnem. Styka się tutaj Wschód i Zachód, Północ i Południe, nakładają na siebie losy dwóch narodów i państw. W Kaplicy Zamkowej można oglądać freski namalowane przez mistrzów, których sprowadził do Lublina Litwin, król Władysław Jagiełło — freski, które na dodatek są wschodnie, bizantyjskie, chociaż rozmieszczone na sklepieniach ściśle zachodnich, gotyckich. Główny plac miasta nazywa się placem Litewskim; znajduje się na nim pomnik Unii Lubelskiej, która zaważyła na losach Polski i Litwy w sposób zasadniczy, z tym że jest oceniana przez Polaków i Litwinów w sposób diametralnie różny. Słowem, Lublin to miasto, gdzie wyraźnie odczuwa się ciśnienie historii, tej historii, która wciąż wpływa na naszą świadomość, na nasze codzienne zachowanie. Teksty, które tworzymy — w tym wiersze — sytuują się w tej historii i stanowią jakąś naszą odpowiedź na jej wyzwania; czasem prawdopodobnie wpływają nieco na bieg historii, chociaż drogami bardzo okrężnymi, nie zawsze zależącymi od naszej woli i nie zawsze w ten sposób, który nam by odpowiadał.

Historię można rozumieć na wiele sposobów. W pewnym sensie jest to domena upadku i grzechu, przeciwieństwa, transcendentnego królestwa wartości, koszmarny labirynt, z którego uciekamy w twórczość, a także w śmierć. Jest to arena, na której wyrównuje się rachunki i odpłaca się za prawdziwe albo wymyślone krzywdy. Jest to królestwo paraliżu, bo często zdaje się, że dzieje zawsze toczą się utartymi koleinami, że jesteśmy skazani na powtarzanie się tych samych modeli, tych samych gestów, tych samych słów. Jednak historia niewątpliwie ma także wymiar wyzwalający. W tej mierze, w jakiej za-



Uroczystość nadania doktoratu honorowego. Obok Tomasza Venclovy siedzi prof. Jerzy Świąch

Fot. Iwona Burdzanowska

czynamy ją rozumieć i odczuwać, przekształcamy się w panów własnego Losu.

Totalitaryzm zaprzecza czasowi historycznemu. Jednym z jego wyznaczników — może najważniejszym — jest wiara w determinizm dyktatury. Równa się to negowaniu spontaniczności i wolności, a jednocześnie utwierdzeniu samowoli dyktatorów, tych, co „wiedzą lepiej”, tych, co są po stronie „niezmiennych praw dziejowych”. Mogliśmy zauważyć, że prowadzi to do zatrzymania się biegu dziejów, a w końcu do wielkiej porażki. Bo zatrzymać czasu się nie da. Przez kilka dziesięcioleci kraje Europy Wschodniej — w tym Polska i Litwa — istniały w czasie zastygłym, przeszłość ich była przemilczana, przerabiana i podrabiana, terażniejszość sprowadzała się do pustych rytuałów, a przyszłość przedstawiana była jako uwiecznienie i apoteoza tej słusznej i smutnej terażniejszości. To, co w ciągu życia zrobiłem, jeżeli ma jakąkolwiek wartość, składa się na jedną małą książeczkę wierszy. Książeczka moja w języku polskim zatytułowana jest *Rozmowa w zimie* i tak samo nazwałem większy tom wierszy zebranych, który ukazał się niedawno po litewsku w Wilnie. Chodzi właśnie o tę zimę dziejową, której przeciwstawia się głos. Teraz, kiedy wielki chór głosów Europy Wschodniej doprowadził do pękania lodów, nie wiem, czy będę mógł dalej pisać wiersze. Nie wykluczam, że zostałem ukształtowany przez tę bezbarwną i mroczną zimę i że cały mój los zawiera się w niej; że poezja moja pozostanie wtopiona w ten lód, jako jedno z wielu świadectw epoki.

Historia powróciła do naszych stron ze wszystkimi swoimi kolorami, całym swoim — czasem zenującym — ale płodnym chaosem. Wyrwanie się z rąk ślepego losu — do czego, być może, przyczyniło się i moje pokolenie — nie prowadzi jednak do raj. Dzieje, jak mówiłem, są domeną grzechu. A więc nigdy nie zabraknie nowych, nawet bardziej złożonych i perfidnych grózb. Widzimy, jak totalitaryzm zastępuje idea ciasnego nacjonalizmu. Marzyliśmy przez lata o jedności duchowej, którą nazwaliśmy Europą Środkową, ale ten sen o jedności rozwiewa się dzisiaj, kiedy ostrzeliwany jest Dubrownik, Florencia naszej części świata. Marzyliśmy o końcu wielkiego więzienia, ale nie można wykluczyć, że rozpadnie się ono na małe cele, w których każdy naród wciąż będzie więziony przez własną ślepotę i uznanie wyłącznie własnych racji. Byłaby to nasza wielka przegrana. Niestety, ironia historii polega na tym, że takie przegrane zdarzają się nader często.

Lublin jest dobrym miejscem do rozmyślań nad tym niebezpieczeństwem. I w Polsce, i na Litwie powracają dawne urazy, niechęci i kompleksy, które mogą prowadzić do nowego impasu. Przeczytałem niedawno w prasie polskiej mądre, ale smutne zdanie Józefy Henelowej: wszystko, co powinno by łączyć Polaków i Litwinów, prowadzi do ich przeciwstawności. Dzieli nas wspólna katolicka religia — bo nie możemy porozumieć się co do języka dopuszczanego w tym czy

innym kościele. Dzieli wspólne dzieje — bo są zupełnie inaczej rozumiane przez obie strony. Dzieli Wilno, miasto dwóch albo i więcej kultur, bo każda strona, jak wcześniej, skłonna jest widzieć w nim wyłącznie spuściznę kultury własnej. Trudno porozumieć się nawet co do tego, że nazwa tego miasta może brzmieć dwojako, chociaż to jest doprawdy czysto filologicznym drobiazgiem. A przecież zdarzało się i może się zdarzyć, że z powodu tej filologii lamano losy ludzkie. A więc po epickiej „jesieni narodów”, która była ich wiosną, grozi każdemu z nich zadufanie i samozadowolenie, poczucie własnej nieomyślności i omyślności wszystkich innych, zamknięcie się w swoich urazach i ambicjach, a wskutek tego żalosna wegetacja i może nowa ruina.

Jeżeli coś łączy nas, jak i łączyło w przeszłości — są to po prostu głosy przekorne, głosy, które się nie zgadzają na świat zastany. Przy wszystkich swoich słabościach i niedostatkach starałem się być jednym z nich, zresztą wciąż się staram, zręcznie podążając śladem innych, o wiele lepszych ode mnie. Głosy, nawet tych najlepszych, są skażone ludzką ułomnością, nie zawsze prowadzą ku dobremu i doprawdy niewiele tu powodu do dumy. Wyrażają wszakże jakąś więź pomiędzy ludźmi oraz narodami, która pozostaje, kiedy zawodzi wszystko inne. Oby nie zabrakło jej w nadchodzących trudnych latach.

Tomasz Venclova

## WYKŁADY OTWARTE

W Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej 14 października rozpoczęły się UNIERSYTECKIE WYKŁADY OTWARTE. Do ich wygłoszenia zaproszeni zostali wybitni naukowcy z KUL, Uniwersytetu Warszawskiego i UMCS. Wykłady odbywają się codziennie w godz. 12<sup>00</sup>–13<sup>00</sup>, a oto ich dokładny rozkład, tematyka, miejsca i nazwiska wykładowców:

1. Ks. doc. dr hab. **Andrzej Szostek**, *Podstawy etyki personalistycznej*, każdy poniedziałek w Auli A Wydziału Prawa i Administracji;

2. Prof. dr hab. **Wiesław Śladkowski**, *Wychodźstwa polskiego zarys dziejowy*, każdy wtorek w Auli Kolegium Humanistycznego;

3. Prof. dr hab. **Andrzej Wąsek**, *Polskie prawo karne na tle prawa karnego państw Europy Zachodniej*, każda środa w Auli A Wydziału Prawa i Administracji;

4. Prof. dr hab. **Jerzy Świąch**, *Arcydziela współczesnej literatury polskiej*, każdy czwartek w Auli II Wydziału Ekonomicznego;

5. Prof. dr hab. **Marcin Król**, *Chrześcijaństwo a tradycja liberalna*, każdy piątek w Sali Audytoryjnej Kolegium Humanistycznego.

Organizatorzy do udziału w wykładach zapraszają nie tylko studentów i pracowników nauki, ale wszystkich zainteresowanych mieszkańców naszego miasta. Wstęp jest bezpłatny.

# POLSKA — LITWA. HISTORIA I KULTURA

## KAŻDY MA SWOJĄ DOLINĘ...

Pani **Laimutė Jakovonytė-Gavrilėnienė**, docent filozofii z Uniwersytetu w Wilnie, jest autorką najkrótszej, wygłoszonej w kuluarach, recenzji z konferencji naukowej „Polska — Litwa. Historia i kultura”, jaka odbyła się od 21 do 24 października 1991 r. w naszej uczelni. „To pierwsza konferencja, w której uczestniczę, gdzie nie dość, że odbywają się wszystkie zaplanowane referaty, to jeszcze dyskusje na sali obrad są ciekawsze, niż te na korytarzach”.

Lecz i te miłe słowa nie zawierają całej prawdy. Albowiem, z powodu trudności komunikacyjnych (część zaproszonych z Litwy gości nie dojechała wskutek braku biletów, wykupionych przez „turystów” na kilka miesięcy naprzód), te osoby, które przybyły, musiały zostać trzy dni dłużej jako „przypisane” do wspólnego biletu zdobytego dzięki uprzejmości sekretarki z litewskiego Ministerstwa Kultury. Pozorny pech okazał się jednak błogosławiony w skutkach. Dzięki temu, już po oficjalnym zakończeniu konferencji, w piątek przed południem, mogliśmy wysłuchać wspaniałego koncertu muzyki litewskiej, głównie sakralnej, prezentowanej przez muzykologa wileńskiego pana **Edmundasa Gedgaudas**a. Było to niezapomniane przeżycie nie tylko dla polskich słuchaczy, ale też dla młodzieży litewskiej, należącej do „Kapeli Muzyki Religijnej przy Towarzystwie św. Cecylii” pod dyrekcją Vitalii Valeikiene z Kłajpedy.

Tak się zresztą ułożyło, iż konferencja wywołała znacznie większe niż w środowisku akademickim zainteresowanie osób z zewnątrz, które się o niej dowiedziały z prasy, zwłaszcza z „Gazety Wyborczej”, przez cały tydzień zamieszczającej bieżącą informację oraz artykuły, wywiady i inne materiały związane z problematyką spotkania Polaków i Litwinów w Lublinie. Bez wątpienia część stałych uczestników i dyskutantów obrad została przyciągnięta osobą Tomasza Venclovy. Uroczystość nadania doktoratu honoris causa istotnie stała się centralnym punktem całej konferencji.

Profesor nie oszczędzał swojego czasu i w chwilach wolnych od licznych wywiadów dla prasy, telewizji i radia, siedział z nami na sali, wpisując się skrupulatnie na listę obecności. Wśród innych wytrwałych uczestników wymienić należy przynajmniej kilkoro: panią profesor **Irenę Sławińską**, która w towarzystwie swej doktorantki z Wilna **Elżbiety Warżagolis** była obecna na większości referatów, a także na występie Teatru NN, pana **Adama Chruszczewskiego** z Instytutu Geografii i Historii Kościoła KUL, pana **Piotra Horbowskiego**, szefa Towarzystwa Przyjaźni Grodna i Wilna, pana **Józefa Pomorskiego**, pracownika Wydziału Matematyki i Fizyki UMCS, księdza **Alfreda Marka Wierzbickiego**, filozofa i poetę, autora tomiku wierszy *Jak ciemność w ciemności*. Nie licząc osób zgromadzonych na uroczystości nadania doktoratu honoris causa Tomasowi Venclovie, na spotkaniu autorskim poety prowadzonym z wdziękiem i humorem przez profesora Jana Błońskiego, na koncercie Zespołu Tańca Ludowego UMCS, zorganizowanym specjalnie na tę okazję i — wreszcie — na wspaniałym spektaklu Teatru NN *Ziemskie pokarmy*, dedykowanym autorowi *Rozmowy w zimie* — w samych obradach wzięło udział około stu pięćdziesięciu pracowników naukowych lubelskich uczelni, studentów UMCS, KUL, a nawet Akademii Rolniczej.

Program spotkań ulegał wielokrotnym zmianom: nie tylko dlatego, że niektórzy zapowiedziani goście nie przybyli, ale też z tego względu, że zgłaszano — już w trakcie — nie przewidziane wystąpienia (np. referat **Mieczysława Buczyńskiego** „Wzajemne związki języków polskiego i litewskiego”).

Ponadto tematyka dyskusji rozszerzyła się niespodziewanie dzięki obecności pana **Igora Trusowa** z Grodna, który w referacie i licznych wystąpieniach zwrócił uwagę, że nie sposób mówić odpowiedzialnie o stosunkach Polski i Litwy bez uwzględnienia ich



Profesorowie Czesław Zgorzelski (KUL) i Jan Błoński (UJ) oraz redaktor Adam Michnik podczas promocji doktorskiej

relacji z Białorusią. W pewnym momencie padł nawet wniosek, by hasło konferencji „Polska — Litwa. Historia i kultura” zamienić na: „Polska — Białoruś — Litwa. Historia, teraźniejszość, przyszłość”.

Do nie zaplanowanych, a sympatycznych punktów programu, należy zaliczyć ponadto: wystąpienie redaktora lubelskiego pisma kulturalno-artystycznego „Kresy”, pana mgr. **Grzegorza Filipa**. Zaprezentował on zebrany materiał periodyka i umożliwił zaopatrzenie się w ostatni, świeżo wydany numer. Zapowiedział też, iż następny w dużej mierze poświęcony zostanie tematyce litewskiej i m.in. zawierał będzie materiały z odbywających się właśnie uroczystości.

Pani dr **Maria Dalia Stanciene**, założycielka i redaktorka wileńskiego kwartalnika „Logos”, poświęconego filozofii religii, teologii i sztuce sakralnej, zaprezentowała dwa numery swego pisma. Doszło do spotkania z redakcją wydawanego na KUL „Etosu” i do uzgodnienia współpracy obu pokrewnych problemowo wydawnictw.

Często towarzyszyli nam pracownicy lubelskiego wydawnictwa „FIS”. Jego staraniem (niski pokłon dla dyrektora, pana **Andrzeja Peciaka**) ukazał się bibliofilsko wydany tomik *Sześciu wierszy* Tomasza Venclovy z posłowiem pani Anny Nasalskiej.

W ramach spotkań odbyła się konferencja prasowa z T. Venclovą, w której uczestniczyli nie tylko dziennikarze. Ponadto poeta był „porywany” na długie wywiady do „Akcentu”, „Res Publici”. Redaktorzy Zbigniew Fronczek z Lublina i Jan Kłoczowski z Warszawy przeprowadzili z Profesorem długie rozmowy dla „Gazety Wyborczej”. Na samą uroczystość nadania doktoratu honoris causa przyjechał **Adam Michnik**, wielki przyjaciel poety, któremu wbrew umowie z organizatorami — nie udało się zachować incognito. W trakcie wydanego przez Jego Magnificencję Rektora obiadu na cześć laureata i gości miała miejsce (podobno) następująca wymiana zdań: A. Michnik: — Co byś powiedział, Tomas, na nową unię polsko-litewską? T. Venclova: — Byłbym za. Stolicą mogłoby być Wilno, a nawet Kraków, pod warunkiem, że królem byłby Litwin.

Osoba, która to „podśluchala”, powiedziała mi na ucho, że domyśla się imienia tego króla, ale póki co — go nie zdradzi.

Z rozmów na stronie wiadomo też, że goście z Litwy i Białorusi byli zachwyceni i wzruszeni przebiegiem uroczystości nadania doktoratu, wypowiedziami J.M. Rektora, laudacją profesora Jerzego Świącha, wystąpieniem Poety a także — oprawą i stylem, jaki charakteryzował to uniwersyteckie święto.

Na koniec warto może podać faktycznie zrealizowany program konferencji:

21 października, godzina 9 — uroczyste otwarcie konferencji przez rektora prof. Eugeniusza Gąsiora; 10–14 obrady: 1. **Grzegorz Błaszczyk** (Poznań), II odrodzenie narodowe — Litwa w latach 1988–1990. 2. **Tomasz Venclova**, Informacja o „Association for the Advancement of Baltic Studies” — założeniach, programie i możliwościach uczestnictwa. 3. **Jan Lewandowski** (UMCS), XIX-wieczne próby przezwyciężenia konfliktów narodowościowych w Europie Wschodniej. 4. **Basia Nikiforowa** (Wilno), Europa Środkowa

Milana Kundery. Po południu: wycieczka do Kaziemierza.

22 października, przed południem: 1. **Laimute Jakovonytė-Gavrilėnienė** (Wilno), Duch tolerancji w chrześcijaństwie. 2. **Gintas Wiśniukaus** (Wilno), Historyczne korzenie współczesnych nieporozumień polsko-litewskich. 3. **Anna Nasalska** (UMCS), Pamięć Litwy (Tadeusz Konwicki). 4. **Mariola Woźniakiewicz-Dziadosz** (UMCS), Romantyczna Litwa. W optyce Kraszewskiego. Po południu: spotkanie z profesorem **Ireną Sławińską** — Alma Mater Vlnensis. Konferencja prasowa z **Tomasem Venclovą**. Zwiedzanie miasta i Kaplicy Zamkowej. Koncert Zespołu Pieśni i Tańca UMCS.

23 października: 1. **Dalia Maria Stanciene** (Wilno), Katolicyzm i świadomość narodowa. 2. **Krzysztof Stępnik** (UMCS), Litwomania. 3. **Mieczysław Buczyński** (UMCS), Związki językowe polsko-litewskie. 4. **Edmundas Gedgaudas** (Wilno), Kierunki w muzyce litewskiej XX wieku i ich geniza.

23 października: 1. **Igor Trusow** (Grodno), O możliwości istnienia przedchrześcijańskiego piśmiennictwa na Litwie, Białorusi i w północno-wschodniej Polsce.

Uroczystość nadania doktoratu honoris causa **Tomasowi Venclovie**.

Spotkanie autorskie **Tomasza Venclovy** prowadzone przez **Jana Błońskiego**. Spektakl Teatru NN *Ziemskie pokarmy*.

Pani **Anna Nasalska** w referacie poświęconym twórczości Tadeusza Konwickiego, a zwłaszcza wątkowi litewskiemu i wileńskiemu u tego pisarza, zwróciła uwagę na obsesyjny i symboliczny zarazem motyw „dolino”. „Dolino”, która uosabia małą ojczyznę, utracony kraj dzieciństwa, do którego wiecznie się tęskni i powraca myślą. Sądzę, że tak goście, jak i gospodarze w wyniku długich rozmów zgodziliby się ze stwierdzeniem jednego z dyskutantów: „Każdy ma swoją prywatną d o l i n ę”. W niczym to jednak nie przeszkadza, by można było szukać miejsca wspólnego spotkania, bez wyrzekania się tej intymnej, małej ojczyzny i bez prób jej zawłaszczenia jedni drugim.

Jadwiga Mizińska

## ROZMOWA PRZY ŚNIADANIU

**Jadwiga Mizińska**: — Panie Profesorze! Czy zechce Pan, czekając nim zaparzy się kawa, porozmawiać ze mną nie całkiem poważnie. Za kilka godzin odbędzie się uroczystość przyznania Panu przez naszą uczelnię, UMCS, doktoratu honoris causa. Może więc przyda się Panu przedtem chwila odprężenia?

**Tomasz Venclova**: — Rzeczywiście, trochę się denerwuję, poza tym z trudem przyzwyczajam się do zmiany czasu po podróży z Ameryki. Okazuje się, że przeżycia przyjemne wywołują stres nie mniejszy od przykrych.

**J. M.** — Co do tych ostatnich — poczuwamy się do kilku wobec Pana przewin. Chciałabym za nie Pana przeprosić w swoim i naszym wspólnym imieniu. Tak się ułożyło, że od początku Pańskiego pobytu w Lublinie zdarzyła się seria gaf. Po przyjeździe do hotelu portierki rozpytywały Pana szczegółowo, kim Pan jest i domagały się kategorycznie paszportu. Wczoraj zginął nam Pan, gdy szliśmy na obiad, a przed chwilą Pański przyjaciel, profesor Jan Błoński, bezskutecznie dobijał się do zamkniętej kawiarni na spóźnione śniadanie. Na szczęście, wspólnie sforsowaliśmy drzwi.

dokończenie na stronie 6

# POLSKA — LITWA. HISTORIA I KULTURA

Prezentujemy fragmenty referatów wygłoszonych przez gości z Litwy w czasie konferencji:

IGOR TRUSOW (Grodno)

## O możliwości istnienia przedchrześcijańskiego piśmiennictwa na Litwie, Białorusi i w północno-wschodniej Polsce

Organiczając w tytule tereny ewentualnego istnienia piśmiennictwa runicznego do terenów Litwy, Białorusi i północno-wschodniej Polski uczyniłem to celowo. Na tych właśnie terenach znaleziono do tej pory najwięcej znaków na różnych przedmiotach i wszystkie one nawiązują do pisma runicznego. Wyjaśnienie obszerniejsze brzmiałoby następująco: dlatego znaleziono właśnie tu tyle znaków mogących być runami, że na tych terenach w warunkach powolnej kolonizacji słowiańskiej, w warunkach długiego współżycia ochrzczonych już Słowian z nie ochrzczonymi plemionami litewskimi istniała możliwość konserwacji, przedłużenia okresu stosowania pisma runicznego, nie zaś w Kijowie, Nowogrodzie Wielkim czy Połocku. Trzeba także wziąć pod uwagę fakt, że ochrzczonymi Słowianami zaczęli rządzić wodzowie-poganie.

Przedmioty, na których znaleziono znaki runiczne, to przede wszystkim: cegła XII-wieczna z Grodna, Połocka i Nowogrodka; ołowiane plomby XII-XIV-wieczne z Drohiczyzna nad Bugiem; wielkie głazy, m.in. w okolicach Białegostoku; znaki pieczętnie szlachty ruskiej; tzw. „znaki bartne” z Polski, Litwy i Białorusi.

Udzielenie odpowiedzi na pytanie, czy na tych terenach istniało piśmiennictwo runiczne, wymaga podjęcia następujących kroków: powołania zespołów badawczych na Litwie, Białorusi i w Polsce, zbierających, gromadzących i klasyfikujących wstępnie wszystkie znaki podobne do run; powołania w tych krajach zespołów badających problem od strony źródeł i bibliografii, a także od strony tekstologicznej; w jednym, albo jednocześnie we wszystkich trzech ośrodkach powołania grupy specjalistów od programowania komputerowego, aby zebrane znaki zbadać od strony graficznej oraz statystycznej, co może w efekcie dać domniemaną alfabet runiczny.

LAIMUTĖ JAKOVONYTĖ-GAVRILENKIENĖ (Wilno)

## Duch tolerancji w chrześcijaństwie

Globalne problemy XX w. ochłodziły entuzjazm progresistów i zmusiły ich do głębszego przemyślenia osiągnięć naszej nauki. Zbrodnicze działania imperiiów Zła, zbrodnie przeciwko ludzkości, apologetyzowanie ich przez większość „postępowych” filozofów, wszystko to pokazało nam zło z całą jego oczywistością i trywialnością. Po wydarzeniach stycznia oczy ludzi w Litwie otworzyły się ponownie na proste rozgraniczenia między dobrem a złem. Z jednej strony zrozumieliśmy, że są rzeczy, których nie można tolerować, lecz z drugiej zapewniliśmy sobie w naszych duszach miejsce dla wierności i miłości jako dla prostych wyznaczników człowieczeństwa. Uwalniamy się dziś z więzów ideologii sowieckiej, która nie

była ani kulturą, ani cywilizacją. Największym bodźcem i szczęściem jest dziś dla nas, Litwinów, nadzieja na powrót do związków z kulturą europejską, której esencją jest stara chrześcijańska tradycja kulturalna. Cel ten zakłada istotną rolę Kościoła katolickiego w odzyskiwaniu naszej tożsamości etnicznej, religijnej i kulturowej. Kościół litewski, podobnie jak polski, ma wiele problemów. Długi okres forsowanego przez państwo ateizmu skończył się. Rozległe obszary naszego życia duchowego są jednak zaśmiecone ignorancją religijną i postawami utylitarnymi wobec Kościoła. Ostatni przyspieszony rozwój wypadków politycznych i powrót demokracji stał się nowym wyzwaniem dla Kościoła. Kościół, rząd i cały naród muszą bardzo ostrożnie rozstrzygać, na ile stawiać twardy opór, a na ile akceptować krytycyzm wobec siebie. Jedno jednak trzeba jednoznacznie przypomnieć: prawda mówiona z podtekstem życzliwym jest prawdą, prawda mówiona z zamiarem zemsty traci na wartości.

Tolerancja w swym chrześcijańskim sensie — jako wzajemne ponoszenie ciężarów — jest najlepszą podstawą dla normalnych relacji między osobami, narodami, kulturami...

Z języka angielskiego tłum. Jan Miziński

BASIA NIKIFIROWA (Wilno)

## Europa Środkowa Milana Kundery

Powstająca wizja „Wielkiego Marszu”, w którym prawdziwych lewicowców rozpoznaje się nie po głoszonych przez nich ideach, lecz po ich zdolności do przemieniania każdej teorii w polityczny kicz, odrzucający wszystko, co wywołuje wątpliwości, staje się negatywnym symbolem twórczości Kundery. Jego protest — to protest nie tylko przeciwko dyktaturze, totalitaryzmowi ale i przeciwko demokracji, solidarności — wszelkiemu rozwijaniu hasel, które w imię wyższych celów przybierają formę stereotypów, poza granice których nikomu nie wolno się wychylić.

Kicz Europy Środkowej, kicz „po czesku”, kicz „po polsku” — to ciągle ten sam kicz, tyle że z niewielkimi modyfikacjami, odstępstwami od wspólnych reguł gry. Komizm kiczu zachodnioeuropejskiego. Za jego naruszenie trzeba płacić bardzo wysoką cenę.

Uniwersalność Kunderowskiego pojęcia kiczu, totalność „kategorycznej zgody na byt”, wykluczającej niepotrzebne, aspołeczne strony rzeczywistości, stała się przyczyną swoistej niechęci dla jego publicystyki. Jeśli nie można się oprzeć urokowi pewnego rodzaju muzycznej architektury jego utworów artystycznych, ich środkowoeuropejskiej atmosferze duchowej, co prowadzi do zaakceptowania Kundery jako pisarza, to Kundera jako filozof i eseista budzi zastrzeżenia i sprzeciw. Jego środkowoeuropejska estetyka drażni zarówno ludzi prawicy, jak i ludzi lewicy właśnie poprzez nieobecność kiczu, zburzenie stereotypowej harmonii obrazu kultury i historii.

Jeśli mówi się: „jak mogła nie straszyc Rosja, skoncentrowana na zasadzie minimum różnorodności na maksimum przestrzeni”, gdy obdarza się ją atrybutami monopolizmu, unifikacji objętych jej granicami narodów poprzez siłę, duchowego podporządkowywania narodów Europy Środkowej — to natychmiast powstaje pytanie: a gdzie faszyzm niemiecki, gdzie potępienie dla niemieckiej ekspansji?

Czytelnikowi, który przywykł do kiczu, niedostatecznie proste i jasne wydają się fragmenty traktujące o tym, że Europa Środkowa ściśnięta z dwóch stron przez Niemcy i Rosję, utraciła siły walcząc o własny język i autonomię. Czytelnik potrzebuje zrównoważonego bilansu, „sprawiedliwej” argumentacji. Pod pojęciem „minimum różnorodności” podkładają czytelnicy i krytycy od razu wiele nazwisk: Puszkina,

Dostojewskiego, Achmatowej, Mandelsztama itd. Ale i dla Kundery owo „minimum różnorodności” oznacza nie tyle rzeczywisty stan kultury rosyjskiej XIX i XX wieku, lecz tę tendencję, jaką realizuje Rosja oficjalna na obecnym etapie rozwoju. Kiedy Kundera powiada, iż ze środkowej części naszego kontynentu „stopniowo uchodzi kultura”, że unicestwienie kultury „przeżywane jest w Pradze jako katastrofa, wstrząs i tragedia, a w Paryżu jako coś nieistotnego i banalnego” — nie jest to równoznaczne ze zniszczeniem małych narodów i ich kultur. Swymi wypowiedziami pragnie on tylko przykuć uwagę Zachodu do tej kwestii. Głęboko wierząc w „wielką misję małych narodów”, uświadamia niebezpieczeństwo, jakie im grozi: wyrzucone na margines historii popadają one w drzemkę i letargiczny sen, z którego nie mogą się już przebudzić.

Według Kundery sierpień 1968 r. nie stanowił próby pokazania narodom Europy Środkowej innej drogi rozwoju, jej eksportowego wariantu (mesjanizm tego typu nie jest właściwy dla małych narodów). Była to próba odrodzenia się dla samych siebie, wskrzeszenia zapomnianych możliwości pełnej politycznej niepodległości narodu. Jej duchowym symbolem stał się kamienny mur, o który rozbijają się bohaterowie *Niezdolnej lekkości bytu*.

Historia narodów Europy Środkowej składa się nie z wydarzeń lecz z epizodów, co też określa strukturę dzieł Milana Kundery. Zdarzenia historyczne zamieniają się w epizody, małe zaś wydarzenia osobistej biografii bohaterów — stają się przedmiotem wielostronnej analizy. Człowiek występuje tu jako statysta historii europejskiej i działa zgodnie ze swoją w niej sytuacją. Lecz tym niemniej istota procesu historycznego przebija przez losy owych postaci.

Obecnie Europa Środkowa przeżywa zjawisko odrodzenia. Rozsypuje się to, co Józef K. nazywał „środkowoeuropejskim gettem”. Tragedia Europy Środkowej — to metafora Kundery, a nie ekonomiczna, polityczna, narodowa rzeczywistość. Wyjście z tej tragedii wymaga wielu wysiłków.

Bezsprzecznie pozostaje ten wkład, jaki artystyczna i filozoficzna twórczość Kundery wnosi do dzieła uświadamiania i możliwości przewidywania tego procesu.

Przełożyła: Jadwiga Mizińska

EDMUNDAS GEDGAUDAS (Wilno)

## Kierunki w muzyce litewskiej XX wieku i ich geneza

Juozas Gruodis zmarł w kwietniu 1948 r. wskutek wstrząsu, którego powodem była barbarzyńska wojna z „przejawami formalizmu”. Utalentowany Juozas Pakulinis z tego samego powodu popełnił samobójstwo. Większość kompozytorów wyemigrowała w r. 1944. Pozostali jakoś próbowali się w miarę dostosować: jedni — do idiotycznych „zasad gry” socrealizmu, inni zaś do zawężonego obszaru muzyki instrumentalnej, w której mogli pozostawać sobą. Byli i tacy, którzy próbowali te pozycje pogodzić albo na przemian je kultywować. W tym okresie jednak powstało nieco niezłej muzyki instrumentalnej, spośród której wyróżniają się utwory Statysa Vainiūnasa i Balysa Dvorianasa, owego „litewskiego Griega” (notabene — świetnego pianisty i dyrygenta), postaci wielostronnie utalentowanej, „ostatniego Mohikana” zasad romantyzmu. W roku 1948 przyznano mu stalinowską nagrodę za koncert na skrzypce. Nuta głębokiej melancholii, przemieszana z klownadą, w późniejszych utworach fortepianowych przekazuje atmosferę tamtych lat. Dzięki walorom artystycznym pewna część tej muzyki jest godna przetrwania.

ukończenie na stronie 6

## ROZMOWA PRZY ŚNIADANIU

dokończenie ze strony 4

T. V. — Były jakieś gafy, doprawdy? Zupełnie nie zauważyłem. Gafy to raczej moja specjalność, wciąż je popełniam. W Ameryce to całkiem naturalne, że wszystkich traktuje się jednakowo i nie ma żadnych przywilejów tylko z tej racji, że jest się poetą. To kraj, w którym można znaleźć wszystko, cokolwiek daje się wyobrazić. Od największych dziwactw po całkowitą normalność. A ponieważ pochodzę z Europy Wschodniej, niewiele rzeczy może mnie zaskoczyć. A w ogóle to ja chciałem Państwa przeprosić za tę historię z obiadem. Wczoraj zasnęłam i pomyślałem, że jestem spóźniony. No więc włożyłem płaszcz i czapkę, wyszedłem z hotelu i zapytałem jakiegoś młodego człowieka, gdzie tu można coś zjeść. Powiedział, że w Chatce Żaka i nawet mnie taXXm zaprowadził. Miła pani w okienku sprzedała mi błocek, stanąłem w kolejce, otrzymałem obiad, zjadłem i po wszystkim. A co do hotelu: wie Pani, kiedyś mieszkałem w eleganckim hotelu „Sacher” w Wiedniu. Służba była arogancka i nie rozpieszczała gości. Mówili więc, że mieszkają u Sacher a Masocha — tego od masochizmu.

J. M. — A jak zareagowałby na takie sytuacje Czesław Miłosz?

T. V. — O, on ma wspaniałe poczucie humoru. Jest przecież prawdziwym panem z kresów.

Czytelnikom  
„Wiadomości  
Uniwersyteckich”  
J. Veng

J. M. — Skoro uzyskaliście rozgrzeszenie, to możemy zmienić temat. Pozwoli Pan na pytanie nieco intymne: o Pańską rodzinę.

T. V. — Mieszkamy z żoną w New Haven, w dużym mieszkaniu, za które płacimy jedną trzecią naszej wspólnej pensji. Mam troje dzieci, córkę i dwóch synów. Wszyscy są już dorośli i samodzielni.

J. M. — A jak Pan zetknął się z polską kulturą i polskim językiem?

T. V. — Gdy miałem 19 lat, przeczytałem ze słownikiem wydaną po polsku powieść Hemingwaya *Komu bije dzwon*, a potem taką fantastyczną książkę *Golem*. Następne rzeczy — już bez słownika. Kiedy w 1969 r. przyjechał do Wilna „Teatr Stary” z Krakowa, poznałem Jana Błońskiego, który był wówczas kierownikiem literackim tego teatru. Zaprosił mnie do Polski. Byłem tu po raz pierwszy w 1970 r. Kiedy

przekroczyliśmy granicę w Kuźnicy, nagle okazało się, że umiem mówić po polsku. Zwiedziłem wtedy Kraków. Byłem też krótko w Lublinie, Kazimierzu i Puławach. Jestem niesłychanie pazerny na zwiedzanie nowych miejsc. Zwłaszcza byłem wtedy, gdy obawiałem się, że nieprędko znowu zostaną wypuszczeni za granicę. Mimo wszystko przyjechałem po raz drugi już w następnym, 1971 r. na konferencję Norwidowską jako tłumacz na litewski wierszy: *Bema pamięci żałobny rapsod*, *Nad Kapuletich i Montekich grobem*, *Klaskaniem mając obrzękle prawice*, *Do obywatela Johna Brown*. Nawiasem mówiąc, wiersz *Bema pamięci* uważam za arcydzieło. Nawijając do niego w moim utworze *Instrukcja*, który powstał w trzydziestą rocznicę Powstania Węgierskiego, kiedy to na jeden dzień przekradłem się do Budapesztu, by złożyć różę pod pomnikiem Bema. Potem, po 1971 r. już mnie nie wypuszczano do Polski, ani nigdzie indziej.

Mimo to tłumaczyłem i tłumaczę utwory polskich poetów: Miłosza, Herberta, Barańczaka. Sądziłem, już w Ameryce, że z angielskim pójdzie mi równie łatwo, jak z polskim. Nic podobnego. Chociaż uprawiam w tym języku publicystykę, to ciągle czuję się w nim nieswojo. Za to w języku rosyjskim i polskim czuję się u siebie.

J. M. — Zwiedził Pan kaplicę na Zamku. Jakie wyniósł Pan stamtąd wrażenia?

T. V. — Bizantyjskie, wschodnie freski na gotyckich — zachodnich ścianach. To wspaniałe.

J. M. Panie Profesorze, kawa dla Pana.

T. V. — Dziękuję i proszę Panią, aby mi wieczorem powiedziała, ile też zdążyłem dzisiaj popieścić gaf.

Rozmawiała *Jadwiga Mizińska*

## Kierunki w muzyce litewskiej XX wieku i ich gezeza

dokończone ze strony 5

Tymczasem emigranci, nie bacząc na trudności (choć zgoła innego rodzaju) kontynuowali swoją ambitną twórczość. I dopiero przed pięcioma laty zaczęliśmy na Litwie uświadamiać sobie, że jesteśmy narodem posiadającym ogromny plon twórczości muzycznej z lat pięćdziesiątych, sześćdziesiątych i siedemdziesiątych. Na razie trudno jest nam objąć myślą i uczuciem owe obszary, wypełnione muzyką symfoniczną i kameralną Vytautasa Bačeviciusa, Jeremiaśa Kačinskasa, Valdasa Jakubinasasa, Kazimierasasa Vytautasa Banaitasa, Jonasa Švedasa, Dariusasa Lapinskasasa — by wymienić tu tylko najbardziej znaczących.

Od roku mniej więcej 1960 na Litwie ożyły zasady Juoasa Gruodisa, łącząc się zarazem z nowościami docierającymi przeważnie dzięki Warszawskim Jesieniom. Znikł nalot socrealistyczny z nowo powstających utworów Eduarda Balsysa i Juliusasa Juzeliunasa. Rozmach nowatorski demonstrują Vytautas Barkauskas i Kęstutis Makacinas. Wreszcie — społeczeństwo muzyczne zostało wręcz oszalone odkrywczością i zarazem prostotą pomysłów Broniusasa Kutavičiusasa (tego — za pośrednictwem Antanasa Račiunasa — „muzycznego wnuka” Nadii Boulanger), w którego twórczości odnajdujemy przekształcone idee z obrazów Čiurlionisa, albo słynne pytania Goughenowskie: „Skąd przyszliśmy, kim jesteśmy, dokąd podążamy...”

Z wizjami i medytacjami B. Kutavičiusasa kontrastują klarowne, często w swoich zasadach nawiązujące do ideałów sztuki francuskiej utwory Osvaldasa Balauskasa. Całkiem odrębnym światem obok tamtej muzyki jawi się twórczość Feliksa Bajorasa, nie unikająca żywej narracji, wypełniona szczerą i nader sugestywną ekspresją. Jest to „wielka trójka” — ostatnio częsty gość międzynarodowych imprez. Obok niej należy wymienić ogromnie sympatyczną „czwórke” średniego pokolenia, wyznającą zasady „muzyki naturalnej”, rozmiłowanej w refleksji filozoficznej, łączącej szczerą wypowiedź z subtelnym poczuciem formy, wysokim poziomem warsztatu. Są to: Vidmantas Bartulis, Algirdas Martinaitis, Onute Narbutaitė, Mindaguas Urbaitis.

*Edmundas Gadgaudas*

## Vytautas Landsbergis Fragment wywiadu dla Telewizji Wileńskiej (początek 1989 roku)

„Nie wiem, czy sama muzyka, a tym bardziej moja osobista działalność na polu muzycznym ma bezpośredni wpływ na rząd naszej republiki, na ustrój państwa czy wręcz na całe społeczeństwo. Jeśli tak, to chyba raczej pośredni, dzięki różnym zapośredniczeniom. Lecz muzyka, szczególnie ona, choć przecież i cała sztuka, jest ogromnie ważna właśnie dzięki tym swoim pośrednim oddziaływaniom duchowym. Propagowano przecież pogląd — i był to pogląd oficjalny — że sztuka jest potrzebna jako środek prawidłowego wychowania: by wszyscy maszerowali w należytych kierunkach. Albo też — by dostarczała odpoczynku człowiekowi pracy, by wypoczęty, następnego dnia pracował jeszcze wydajniej i produkował więcej w dziedzinie, która, oczywiście, jest naprawdę ważna. Bo sztuka jedynie pomaga w tym, by owa najważniejsza dziedzina jeszcze lepiej funkcjonowała.

Sądzę, że jest to jeszcze jedno z tych nieporozumień, jakie doprowadziły do tego oto skutku, którym jest kryzys życia duchowego całego społeczeństwa, włączając w to również produkcję rzeczy materialnych i poziom życia w ogólności.

Przyczyną tego stanu rzeczy jest niezrozumienie tego, że sztuce należy się sfera autonomii w życiu społecznym i że obok bezpośredniego ważniejsze jest pośrednie jej oddziaływanie, dzięki któremu powstaje pewna atmosfera. Bo właśnie: sztuka tworzy atmosferę. Człowiek, który ma stały kontakt ze sztuką, inaczej widzi zjawiska i rzeczy. Inaczej postrzega ich układ: piękno albo brak piękna. Inaczej słyszy otaczający go świat. A poza tym — człowiek jest w stanie odczuć poprzez sztukę rzeczy potężne i znaczące, a dzięki temu również w sobie samym odnajduje nieco więcej czegoś niecodziennego.

Jest więc tak, jakby przez sztukę ludzie ładowali się wewnątrz. Dawniej działało się tak w kościołach. I to nie tylko dzięki treściom religijnym, ale — dzięki sztuce, która jest obecna w kościołach w postaci architektury, malarstwa, rzeźby i muzyki.

Z tego względu jest tak ważne, by dzisiaj w ko-

ściołach obecna była sztuka naprawdę dobra. I to niezależnie od tego, czy państwo jest z zasady religijne, czy wyznaniowo neutralne. Ważne, by ludzie zewsząd otaczała dobra, wartościowa sztuka. To jest przeznaczeniem sztuki, a ja, ponieważ pracowałem w tej dziedzinie przez całe swoje życie, chcę wierzyć w to (każdy ma swoje iluzje), że nie narobiłem wielu szkód. Jeśli będę żył i pracował jako muzyk, chyba potrafię dodać coś do muzyki i przez muzykę.

A mamy przecież jeszcze muzykę dawną, którą ludzie śpiewają sami dla siebie, dając w ten sposób wyraz swojej mocy twórczej, a zarazem wyrażając własne treści; wyspiewując wszystko. Podobno Grecy wszystko „odtańcowywali” (śmieje się), ale i dalej „odtańcowują” niby ten Grek Zorba (on gdzieś o tym opowiada). Może to charakterystyczne dla nich — ja tu snuję dywagacje laika...

Na śpiewy Litwinów zwrócono uwagę już dawno; widocznie jest to charakterystyczna spuścizna naszego folkloru. Zapewne, ma tu znaczenie i folklor mówiony, ale jednak pieśń ze szczególną głębią oddaje to, czym żyli ludzie w ciągu stuleci i kim oni byli. I z tego jeszcze coś zostało, co oznacza, że w pewnym stopniu pozostaliśmy tymi samymi ludźmi. Jeszcze nie do końca się zmieniliśmy albo zostaliśmy zmienieni. Ciągle jeszcze odczuwamy swoje korzenie. A praktycznie rzecz biorąc — jeżeli ta spontaniczna muzyka dotychczas gdzieś przetrwała lub może być przywrócona, to musimy ją popierać jako źródło wielkich przeżyć.

Są wydarzenia, które człowieka przytłaczają, mogą go załamać. Muzyka, chwala Bogu, chyba do tego nie jest zdolna, jeżeli staje się ona wydarzeniem nie tylko wzbogacającym, wskazującym na świat piękna, promieniującym z siebie siłą i prawdą.

Kiedy ktoś w życiu pożąda takich rzeczy, wówczas zwraca się ku muzyce”.

Przełożył: *Edmundas Gedgaudas*

## Najnowsze publikacje zagraniczne pracowników UMCS

**Wiesław Krajka**, *The Dialogue of Cultures in Joseph Conrad's Amy Foster*, „New Comparison. A Journal of Comparative and General Literary Studies”, nr 9, spring 1990, ss. 149–157.



Stanisław Popok

## Powtórka z Hegla

*Czym jest dla Ciebie prawda?*

*Czym wolność?*

*— gdy prawdy szukasz w przyczynach bytu.*

*Jakiej wolności szukasz?*

*Od czego?*

*Pniesz się ku prawdzie w spirali zenitu  
i bierzesz lekcję z Hegla.*

*W dialektyce życia i nicości  
chwiejiesz się...*

*Półprawda?*

*W równowadze chwiejnej życia twego miara.*

*Wątpisz w absolut Kanta i Nietzschego,  
a w chwilach zwątpienia  
sądzisz,*

*że prawdą jedyną jest wiara.*

*— i wolności szukasz wśród Hadesu cienia*

\*

*A prawdą jest kwiat słoneczny  
i krople rosy na majowej trawie,  
wolnością wiatr i szum odwieczny  
i pstre uciechy w figlarnej zabawie.*

*Prawdą jest, gdy ptak śpiewa.*

*Po cóż sceptyczne zwątpienia?*

*Wolnością jest cisza samotnego drzewa,  
wolnością są nasze marzenia.*

\*

*W przyczynach bytu mądrości okowy,  
choć Bergson ludzi przecuciem mądrości.  
Ty zawsze jesteś wolny do połowy.  
Półprawda nas wiezie w objęcia wolności.*



## KONGRES W LUCERNIE

Europejski Kongres Międzynarodowego Stowarzyszenia Nauczycieli Filozofii (w szkołach średnich) odbył się od 31 października do 3 listopada w Lucernie (Szwajcaria). Wedle opracowania Jürgena Trinka (Austria) najwyższy poziom nauczania filozofii ma miejsce we Włoszech i Francji, dobry poziom istnieje też w Niemczech, Austrii, Szwecji. Stosunkowo najgorzej przedstawia się sytuacja w Anglii (filozofia jest tylko przedmiotem fakultatywnym) i w Grecji (choć jest to ojczyzna filozofii!). W Szwajcarii filozofia dobrze stoi w szkołach kantonów katolickich, kiepsko w kantonach protestanckich. W opracowaniu nie

# Prezentujemy Słowo i obraz

## Świat nauki i sztuki Stanisława Popka

W lubelskim środowisku naukowym i artystycznym postać sympatycznego pana z elegancko przystrzyżoną bródką jest bardzo popularna i powszechnie akceptowana. Profesor Stanisław Popok — nauczyciel akademicki, pracownik naukowy Wydziału Pedagogiki i Psychologii UMCS, poeta i malarz w jednej osobie — niewątpliwie posiada dar zjednywania sobie przyjaciół i uczniów.

Od lat pracuje z młodzieżą, od wczesnej młodości uprawia twórczość artystyczną. Warto przypomnieć, że wywodzi się z rodziny o znanych tradycjach artystycznych. Wśród najbliższych od pokoleń muzykowania i malowano. Brat Jan Popok zdobył sobie uznanie jako wybitny malarz (zmarł przed kilkoma laty w wieku największego rozkwitu swego talentu), syn Artur — jako grafik ma coraz większe sukcesy na krajowych i międzynarodowych wystawach (śludem ojca uprawia także działalność naukowo-dydaktyczną w Instytucie Wychowania Artystycznego UMCS).

Mówiąc o Stanisławie Popku warto pamiętać, że zarówno on, jak i jego rodzina wywodzą się z malowniczego Roztocza. Zdaniem artysty nieobojętny to fakt. Niewątpliwie miejscowy pejzaż, przyroda niemal dzika, kształtowały wrażliwość estetyczną chłopca. Popok przy różnych okazjach wspomina także dom rodzinny, jego „artystyczną” atmosferę, w której mógł rozwijać swoją emocjonalną wrażliwość i zdobywać uznanie dla pierwszych własnych twórczych poczynań. Wracając do źródeł swojej twórczej działalności, wyznaje:

*Wzrusza mnie sztuka autentyczna, pełna „subiektywnej prawdy”. Prawda ta może być wyrażana za pomocą środków naiwnych lub bardzo bogatych, wielowarstwowych układów barwnych, harmonijnych, oszczędnych lub też zrównoważonych na zasadzie opozycyjnego zgrzytu. Nie lubię snobizmu, pogoni za modą, pozowania całymi stadami na „nowych dzikich”. Takie stadne myślenie artystyczne traci swój autentyzm, chociaż jest niezbędnym tłem dla autentycznych utworów, niekiedy na pozór skromnych, a które trzeba odszukać w lawinie „tworów” krzykliwych wielkością formatu, nowością formy, a głównie zbiorową siłą przebiecia. (Portret piękna, Kraków 1990, s. 194–199).*

Ostatecznie jako artysta pozostaje wierny plastyce i poezji. Szczególne uznanie zdobyły sobie jego akwarele, wystawiane m.in. w Budapeszcie, Pradze, Leningradzie, Eidhoven, Paryżu, Hamburgu... Pełne lirycznych odniesień i kontemplacji „motyłów z natury”, zakorzenione są w realiach Kazimierza nad Wisłą, Krasnobrodu, Bieszczad, Sudetów... W sztuce tej nie jest najważniejszy sam wizerunek pięknej rośliny, cerkiewki w dzikim pejzażu czy sztormu na morzu — motywy te są ledwie sygnałami pejzażu

ducha współczesnego człowieka, elementami sugerującymi wartości emocjonalne, będące efektem kontemplacji zjawisk natury, której człowiek jest przecież tylko drobną cząstką.

Natura, pejzaż, obraz niemal dotykany, a równocześnie emanujący charakterystycznym emocjonalnym ciepłem, znamieny jest także dla poezji Stanisława Popka. Malowanie słowem odbywa się tu barwnie i „dotykają” jak w akwarelach czy olejach. Oto dla przykładu kilka metafor znamienych dla jego liryki: „słońce zanurza palce w splotach szklanych i dzwoni”, „jęczy w wirze poskręcana sosna” (nad brzegiem morskim), „przy twoich ustach zakłęty róg księżycy w dłoni”, „wiruje we mnie stubarwna paleta”... Akcentowanie w obrazie poetyckim elementów wizualnych jest znamienne dla Popka-malarza. Wiersze te pełne są także odniesień do świata muzyki — ona wydaje się być przysłowiowym drugim skrzydłem jego sztuki. Muzyka niczym piękna kobieta przychodzi „jako Maja naga”, „jak Gioconda spowita płaszczem smutnego uśmiechu”, czasem zjawia się „cicha i powabna, pachnąca żywicą cerkiewnej ikony” (z wiersza *Tryptyk muzyczny* drukowanego w antologii pt. *W ogrodach ognia*, Lublin 1990, s. 116–117).

Fascynacja sztuką, bez względu na to jakie ma imię, jest wyrazem aktywnej, twórczej postawy nauczyciela. „Milczenie nie śpiewa” — to pointa twórczego żywota Stanisława Popka. Nie przesadzę, gdy powiem, że od swoich uczniów programowo wymaga być artystą, a to znaczy nie tylko tworzyć, kształtować, kreować, ale także być świadomym odbiorcą, miłośnikiem, przyjacielem sztuk... „Świadome przeżycie” stanowi jedną z kluczowych tez Stanisława Popka w procesie wychowywania przez sztukę. Programu wychowywania zakładającego maksymalne zbliżenie między przeżyciem a poznaniem.

Krąg naukowych dociekań dziekana Wydziału Pedagogiki i Psychologii to przede wszystkim kwestia człowieka jako podmiotu w stosunku do świata rzeczy i innych ludzi.

Ponad sto pięćdziesiąt prac naukowych, w tym kilka znakomitych opracowań i monografii, artykułuje jego program „poznawania i wychowywania” przez sztukę i stanowi znaczący dorobek naukowy. Dla przykładu kilka najnowszych tytułów jego książek: *Analiza psychologiczna twórczości plastycznej dzieci i młodzieży* (Warszawa 1985, wyd. 2), *Twórczość artystyczna w wychowaniu dzieci i młodzieży* (Warszawa 1985), *Z badań nad zdolnościami i uzdolnieniami specjalnymi młodzieży* (Lublin 1987), *Aktywność twórcza dzieci i młodzieży* (Warszawa 1988).

Coś w tej teorii i pasji działania jest z „boskiego posłannictwa”, może coś z „romantycznej wizji świata”, ale przede wszystkim jest wiara w ogromne twórcze możliwości człowieka i jego nieustanną potrzebę doskonalenia siebie i innych.

Stanisław Popok jest nauczycielem i artystą — jak kiedyś mówiono — „z powołania”. Oby miał jak najwięcej uczniów i naśladowców!

Waldemar Michalski

omawia się sytuacji filozofii w byłych krajach bloku wschodniego.

W krajach zachodnich nie ma problemu z „infrastrukturą” nauczania filozofii. Tylko w Austrii istnieje pięć znakomitych podręczników dla młodzieży licealnej, ponadto wiele specjalistycznych opracowań i podręczników metodycznych. Chodzi jednak o podniesienie prestiżu nauczania filozofii, o ile można — przez podniesienie jej do rangi przedmiotu „maturalnego”. Ponadto europejscy nauczyciele filozofii starają się o włączenie programów nauczania filozofii w obręb tematów finansowanych centralnie przez Wspólnotę Europejską.

Co roku to stowarzyszenie organizuje kongresy a ponadto szkoły letnie w atrakcyjnych miejscach Europy. Interesy nauczycieli Europy Wschodniej reprezentuje na razie Austriackie Towarzystwo dla Dialogu Filozoficznego Wschód — Zachód (kierowane przez energiczną Marię Fürst z Wiednia). W Kongresie w Lucernie uczestniczyli nauczyciele filozofii

z Polski, Czechosłowacji, Litwy, Węgier, Rumunii, Chorwacji i Słowenii.

Aż 14 szwajcarskich instytucji sponsorowało Kongres odbywający się w budynku Fakultetu Teologicznego. Dominowały zagadnienia filozofii języka oraz kwestie metod skutecznego nauczania filozofii. Dydaktyka filozofii na Zachodzie stoi na wysokim poziomie, choć niekiedy można odnieść wrażenie, że rozszczepia się tu „włos na czworo”, np. Anglik P.Caldwell omówił obszernie aż 14 typów osobowości „nauczycieli filozofii” (postać Sokratesa uznając za nie najlepszy wzorzec!).

Byłoby pożyteczne, gdyby polscy nauczyciele filozofii wstąpili licznie w szeregi Stowarzyszenia. Projekt zmian oświatowych MEN przewiduje bowiem eliminację zaniedbań, jakie nasze szkoły dzielą od Europy, również w zakresie nauki filozofii. Życzliwa atmosfera sprzyja temu, by nasi nauczyciele skorzystali z dorobku kolegów z Zachodu.

Stefan Symotiuik

Stanisław Popek

## Koncert na cztery ręce

Wchodzę w smugę światła,  
w Twoje ciepło,  
w zespolenie.  
Ta podróż z utratą bytu,  
z zatrzymaniem czasu,  
z pogranicza rodzenia się  
i zanikania,  
jak styk życia i śmierci.  
Wchodzę w Twój oddech,  
w zapach,  
w zatrętę myślenia.  
Ktoś gra za ścianą Chopina,  
albo liść szeleści tamtej jesieni  
w nowych żółto-zieloniach  
przedwiośnia.  
Odkrywam drżenie ciała.  
Czy to wiosna Twoja?  
Czy moja?  
Czy już — jeszcze nasza?  
Wchodzę w nieznaną  
w rozkoszo-cierpienie,  
w mozaikę trwania.  
Noc  
okrywa welonem jasności  
wyobraźnię.  
Idę tym pasmem światła  
w księżycowy pył oczekiwania  
na wieczny niedosyt.  
Skowyt psa  
przywraca „tu i teraz”.  
„Życie chwilą” w niebycicie  
nurza się  
jak palce w klawiaturze traw.  
Ktoś jednak gra!  
Może tylko gra o życie,  
a tylko preludium Chopina  
jak poszum liści  
niknie.  
I czas przywraca wymiar istnienia.  
Smuga cienia  
zaczyna swój bieg w codzienność.  
Wchodzę w zespolenie  
z lękiem  
o jutro.  
Kończę podróż...  
ale jeszcze razem  
w koncercie na cztery ręce.  
Ktoś jednak gra za ścianą Chopina.  
A ja myślałem,  
że to była muzyka  
w naszych sercach.

6. 04. 1991



Popek. Pejzaż z Kazimierza Dolnego, akwarela, 1986

STANISŁAW POPEK

## OPOWIEŚCI O OSOBOWOŚCI TWÓRCZEJ (fragment)

*I będzie jak drzewo zasadzone  
u strumieni wód, które wydaje  
owoc, kiedy jest jego czas, i którego  
liść nie usycha. A cokolwiek zacznie,  
powiedzie się.*

(Z *Księgi Psalmów*, tłum. Cz. Miłosz, Paryż 1981)

Szymon — pisarz mieszkał wysoko, w zbudowanej przez siebie Wieży Babel, odizolowany od świata ludzi, z wyboru unikający porozumienia z innymi. Jego psychiczna Wieża nie była jednak izolacją całkowitą, pozwalała mu to życie obserwować i sądzić, a co najważniejsze, wypowiadać o ludzkim świecie liczne oceny. Był to najczęściej monolog albo wsłuchiwanie się w samego siebie. Najważniejszymi treściami rozmyślań i wewnętrznej mowy było jego subiektywne „ja idealne”, i dopiero na tym tle cała reszta. Być może ten egocentryczny krąg zainteresowań narastał powoli, a stał się faktem dopiero od jakiegoś czasu, od chwili pierwszej „ucieczki w chorobę”. Taki proces prowadzi do stwarzania wielu mitów, tym silniejszych, im bardziej dyktowanych osobistymi życzeniami. Mit pisarza obsesyjnie narzucał innym. Jego punktem szczytowym była postać siedząca na Wieży Babel. Początkowo wydawało się, że jest to obraz zwarty, niezachwiany i mocny. Dopiero po upływie pewnego czasu okazało się, że jest to konieczny mit, ucieczka, izolacja, instynkt samozachowawczy, a być może ratunek przed rozpadem osobowości. Oczywiście, to bardzo dobrze, że pisarz mógł w ten sposób wzmocnić swoją delikatną tkankę psychiczną, i od czasu do czasu uciekać w fikcyjny świat swojej wyobraźni.

Być może Szymon w czasie pracy twórczej stawał się wybrańcem bogów, jednostką natchnioną, poddającą się bezwiednie tej ogarniającej go sile, zniwelującej świadomość i prowadzącej do notowania tego wszystkiego, co dyktują nam nieznanne siły, w swojej pierwotnej formie doskonale i nieomylnie. Być może, że tak było w jego przypadku kilkadziesiąt, czy nawet kilkanaście lat temu, kiedy pisał interesujące powieści, bardzo refleksyjne wiersze. Są to do dzisiaj dzieła poczytne w kręgu wytrawnych czytelników. Później nastąpiła pustka, tak jak gdyby miłość własna wysuszyła źródło jego wyobraźni. Tak jak gdyby pisarz powiedział to wszystko, co miał do powiedzenia.

Chciałbym wierzyć, że jest to sąd przedwczesny. Być może Szymon odrodzi się znowu. Przecież wybitni twórcy bywają dziećmi i dorosłymi wiele razy, i tak naprawdę mają osobowość wiecznie tworzącą się od nowa.

Ta wiara we własną nieomylną narastała wraz ze spadkiem sił twórczych, i być może proces ten powodował budowanie Wieży Babel coraz wyższej, coraz bardziej wyizolowanej. Przy tym Szymon był przekonany, że każda twórczość jest irracjonalna i po-

zbawiona w swoim procesie jakiegokolwiek logiki. Dlatego każda próba wyjaśnienia istoty twórczości skazana jest na niepowodzenie. Ciekawe przy tym było to, że innych kolegów po fachu, parających się piórem, znał w swoim przekonaniu tak samo jak siebie. Na ogół uważał ich za błaznów, grafomanów, moli, niszcząc tony papieru. Jeszcze dzisiaj widzę jak poprawia, kreśli całe akapity ich wydanych utworów, jak mruczy pod nosem, jak chichocze, jak się nad nimi pastwi. Przypominał mi „poprawiaczy” cudzych zeszytów. Czy tak doskonałych a równocześnie omylnych jak Przybóś? Trudno sądzić!

Niszczyl wszystko to, co nie odpowiadało jego własnym sądom, wypracowanym tam wysoko, w szarych komórkach jego Wieży. Oryginalność, niepowtarzalność stylu — to był tylko on sam. Wszystko inne do kosza! do kosza! do kosza... Pamiętam to zajadle mruczenie pod nosem.

Kiedyś przypadkowy los skazał nas na wspólny pobyt i to w miejscu, gdzie człowiek udaje się z polecenia lekarza. Bywają w życiu takie wydarzenia i takie rozmowy, które zalegają w pamięci latami, znikają na pewien czas i znowu wydobywają się na powierzchnię, zupełnie nieproszone, tak jak maniacko-prześladawcze myśli, trudne do zapomnienia i trudne do wyparcia w podświadomość. Monologi Szymona do takich „rozmów” należą.

Tak wiele wysiłku włożyłem wówczas „w to”, aby stać się wiernym słuchaczem jego monologów, a jeszcze więcej aby przymusić go do słuchania, stawiania pytań. Niestety, przerywał zdania w połowie. Chciałem mu wówczas wyjaśnić, że nie można budować jednolitego wzorca twórcy, gdyż szczególnie ten idealny, wydumany jest nieprawdziwy i odległy od rzeczywistości. Bywają twórcy różni. Bywają twórcy heroiczni, którzy całymi latami budują swój ideał, bywają także twórcy, ale jako ludzie bardzo słabi, słabi, stale zalęknieni, przeprasający otoczenie za to, że żyją, przelewający swoje kompleksy na bohaterów pisanych utworów, zmagający się ze swoimi problemami w oparach alkoholu, szukający poczucia mocy w trunku lub w narkotykach, upijający się przed lustrem, albo w zupełnej ciemności nawet w słonecznym dniu. Ale po latach nikt nie pamięta ich męczarni, życie i wraz z nim cierpienie przemija, rodzi się nowy czas dla dzieła, i ono, jeśli jest wielkie, pozostaje wbrew tym wszystkim cierpieniom i słabościom twórcy.

Bywają też mocni ekstrawertycy, przebijający się do literatury na plecach innych, gromadnie, głośno... Trzeba niekiedy całej epoki, aby odsiać z takich „twórców” literaturę. Wcześniej wciskają się wszędzie, są zawsze na czele albo z lewej, albo z prawej strony. Oni organizują, oceniają, decydują. Jakże są inni od tych roztrzęsionych neurotyków, wiecznie roztrągniętych, pozostawiających swoją garderobę i troski u znajomych. Takie prawie nic nie znaczące, ciche zera, ale jakże bogaci wewnętrznie jako twórcy, w tym co stwarza ich niekiedy chora wyobraźnia i przeczulone emocje.

Wówczas jednak nie mogłem Ci, Szymonie, tego wszystkiego powiedzieć. Wiem, że teraz nauczyłeś się ponownie słuchać. Więc posłuchaj...

(Z książki: *Nie tylko pamięć. Eseje*. Almanach Klubu Literackiego im. Józefa Czechowicza w Lublinie, Lublin 1991)



S. Popek. Cerkiew w Tyliczu, akwarela, 1986



## Sylwetki



## PROFESOR ZOFIA SĘKOWSKA

Prof. dr hab. Zofia Sękowska (obecnie emerytowana) przez wiele lat tworzyła i kierowała Zakładem Psychopedagogiki Specjalnej UMCS. Była pierwszym wykładowcą pedagogiki specjalnej w UMCS. Na stałe z Uczelnią związała się w 1965 r., uzyskując tu kolejne stopnie naukowe, łącznie z tytułem profesora zwyczajnego (1988 r.). Przeprowadziła trzy przewody habilitacyjne i 16 przewodów doktorskich, w tym 9 dysertacji pracowników Zakładu. Dorobek naukowy Profesor obejmuje wiele pozycji, z których *Pedagogika specjalna*, *Kształcenie dzieci niewidomych czy Tyflopedagogika* są podstawowymi podręcznikami z tego zakresu w Polsce. Bardzo aktywnie uczestniczyła także, i nadal uczestniczy w pracach naukowo-badawczych prowadzonych na terenie niemal całego kraju. Przewodniczy Radzie Naukowej Polskiego Związku Niewidomych i Kolegium Redakcyjnemu „Szkoły Specjalnej”. Jest członkiem Komisji Naukowo-Dydaktycznej MEN, Komitetu Nauk Pedagogicznych PAN oraz wielu polskich i zagranicznych organizacji i stowarzyszeń naukowo-społecznych.

Obok pracy naukowo-dydaktycznej prof. Z. Sękowska pełniła ważne funkcje na Wydziale Pedagogiki i Psychologii. W latach 1970–1974 była kierownikiem Studium Pedagogicznego dla Młodych Pracowników Naukowych UMCS, od 1973 do 1975 r. pełniła funkcję prodziekana, a w latach 1980–1982 dziekana Wydziału. Za swoją pracę była wielokrotnie odznaczana, m.in. Złotym Krzyżem Zasługi, Medalem Komisji Edukacji Narodowej, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. Otrzymała także nagrodę im. Stanisława Konarskiego oraz liczne nagrody ministerialne i Rektora UMCS.

Profesor Zofia Sękowska nie rozstaje się z Uczelnią, ponieważ nadal jest kierownikiem Podyplomowego Studium Pedagogiki Specjalnej, prowadzi seminaria i wykłady. Nadal pisze i redaguje prace naukowe oraz recenzuje prace doktorskie i habilitacyjne.

Janusz Kirenko

## Chór nagrodzony

Kolejne trofeum przywiózł do Lublina Chór Akademicki UMCS im. Jadwigi Czerwińskiej. Zespół, pod kierunkiem dyrygent Urszuli Bobryk, zajął I miejsce w III Ogólnopolskim Festiwalu Pieśni Religijnej im. Stanisława Ormińskiego w Rumii.

Festiwal ten jest największą imprezą chóralną w naszym kraju, potronat nad nim objęło m.in. Ministerstwo Kultury i Sztuki.

W trzeciej edycji Festiwalu udział brało 25 chórów akademickich, żeńskich, męskich i mieszanych z całej Polski. Chór UMCS zaprezentował 5 utworów muzyki sakralnej, m.in. Waclawa z Szamotuł oraz prof. Józefa Świdra do *Pieśni XXV* Jana Kochanowskiego. Szczególnie ten ostatni utwór przypadł do gustu jurorom i publiczności, która przyznała Chórowi także swoją nagrodę.

Paweł Bytniewski

## MISTRZ

Wspólnota uczonych urzeczywistnia się w swego rodzaju przestrzeni myślowej, przestrzeni umożliwiającej akty rozumienia i komunikacji. Nie zawsze jednak jest to przestrzeń jednorodna. Pewne jej „miejsca” bywają szczególnie nacechowane aksjologicznie i wówczas zastrzeżone są dla tych spośród wspólnoty, których nazywamy mistrzami. Specyficzną cechą wspólnoty uczonych jest więc respektowanie, a co więcej, akceptowanie nierówności ustanawiającej relację mistrz — uczeń. Nie chcę przez to powiedzieć, że wszyscy uczeni mają lub powinni mieć mistrza, ani też, że sami są lub powinni nimi być. Nie chcę też sugerować przekonania, że sama pozycja mistrza jest przez wszystkich uznawana. Chcę natomiast podkreślić, że relacja między mistrzem a uczniem, skoro jest już ustanowiona, zakłada akceptowanie nierówności.

W tym miejscu nasuwają się dwa pytania: Na czym polega owa nierówność? Jak możliwy jest stan akceptowanej nierówności?

Nieco archaiczne już pojęcie „mistrza” wskazuje na dwa obszary, w których możemy dostrzec nierówność między mistrzem a uczniem. Po pierwsze, jest to nierówność w zakresie wiedzy pojmowanej jako usystematyzowany, spójny system twierdzeń. Mistrz jest zobowiązany przez swój status do posiadania teorii — uczeń nie. Po drugie — a jestem przekonany, że jest to dziedzina, w której mistrzostwo ujawnia swe szczególne walory — chodzi o nierówność w zakresie czegoś, co można nazwać „kompetencją teoretyczną”.

Termin „kompetencja”, którego tu używam w opozycji do „wiedzy”, wskazywać ma na te aspekty działalności uczonego, które są realizacją jakiejś umiejętności. Oczywiście, najważniejszą z nich jest umiejętność „robienia nauki”: dostrzeganie „interesujących problemów”, wstępne waloryzowanie hipotez, tworzenie nowych teorii, odkrywanie nowych dziedzin przedmiotowych. Praktyka teoretyzowania jest tym, co robią wszyscy uczeni, lecz tylko nieliczni w i e d z a, jak to robić. Dlatego też „robienie nauki” w znacznym stopniu jest sprawą umiejętności, pewnego rzemiosła, technologii.

Jak się wydaje, możemy mówić o dwóch zasadniczych typach „technologii wiedzy”. Pierwszy typ można określić jako „masową produkcję wyrobów standardowych”, drugi zaś, to „rzemieślnicza produkcja na niewielką skalę”.

Każda technologia zakłada pewne wartości, wzorce i respektuje jakieś normy. W przypadku „technologii wiedzy” różnica między dwoma jej podstawowymi typami może być sprowadzona do różnicy w hierarchii uznawanych wartości oraz respektowanych sposobów ich realizacji. Mam tu na myśli dwie, szczególnie wysoko oceniane w społeczności uczonych wartości oraz odpowiadające im sposoby ich realizacji: prawdę i intuicję oraz pewność i metodę. Postępowanie metodyczne, charakterystyczne dla „technologii masowej produkcji wyrobów standardowych”, posiada właściwość, która z punktu widzenia nauki jest cenna. Zasadniczą wartością metody jest jej pewność. Metodyczne postępowanie badacza nie pozostawia miejsca na wątpliwości; w każdym razie wątpliwości uczonego mają tu charakter niemethodyczny. W praktyce oznacza to, że raz wypracowana metoda zawsze jest skuteczna, ponieważ zawsze przynosi jakieś wyniki, a więc gwarantuje sukces poznawczy. Co więcej, metody wypracowane przez uczonych są najczęściej tak skonstruowane, że mogą być efektywne w odniesieniu do różnych dziedzin przedmiotowych. Idealna metoda byłaby zarazem powszechna i uniwersalna: każdy mógłby ją stosować do dowolnego przedmiotu z gwarancją jakiegoś efektu poznawczego, jakiegoś „wyniku”. Uczony, kierowany w swym postępowaniu metodą, realizuje zatem — poza zasadniczą wartością, jaką jest pewność — także wartości pochodne, równie wysoko lokowane w hierarchii wartości poznawczych: produktywność i uniwersalność teorii. W ten sposób metoda staje się własnością całej społeczności uczonych, przekształca się w najbardziej anonimowy

wytwór nauki, anonimowy do tego stopnia, że może się uprzemiotowić w postaci instrumentu pomiarowego, wzorca pisania rozprawy, schematu argumentacji. Z tego też powodu dzieje się tak, iż istotne obszary kompetencji w zakresie teoretyzowania stają się częścią wiedzy, to jest stają się systemowymi elementami obowiązującego paradygmatu a rudymentarna umiejętność stosowania metody przekształca się w społeczny standard przynależności do grona uczonych.

Takie wartości metody jak pewność, uniwersalność, produktywność można nazwać wartościami przedmiotowymi w tym sensie, że powstają one jako efekt konfrontacji teorii z jakąś dziedziną przedmiotową. Niemniej jednak, poza nimi, używanie metody wytwarza jako produkt uboczny wartości, które można nazwać podmiotowymi w tym znaczeniu, iż podtrzymują one jedność społeczności uczonych. Mam tu na uwadze takie wartości, jak eksplicitność i związaną z nią intersubiektywną komunikowalność wyników badań. Problem, który pojawia się w praktyce teoretycznej naukowca, polega często na konflikcie między wartościami podmiotowymi a przedmiotowymi. Inaczej mówiąc, często mamy do czynienia z realnym wyborem między subiektywnym poczuciem doniosłości rozwiązywanego problemu a możliwością obiektywnego (eksplicitnego i komunikowalnego) sformułowania wyników badań. Problem jest realny, ponieważ zachwianie równowagi w obrębie hierarchii wartości metody prowadzi do rozlicznych schorzeń w procesie twórczości naukowej. Standaryzacja tego procesu nieuniknienie powoduje inflację wartości podmiotowych i przedmiotowych. Jakże często okazuje się, że pewność metody przekształca się w dogmatyzm badacza, jej produktywność w rutynę a uniwersalność w konformizm teoretyczny.

„Technologia masowej produkcji standardowych wyrobów” wytwarza nie tylko całą masę „wyników badań”, „danych”, „opracowań”, lecz także pewien typ „pracownika naukowego”, który co prawda nie kompromituje swej „gildii” — co gwarantuje mu skrupulatne stosowanie metody — lecz także nie wyrasta swą twórczością ponad rzesze podobnych mu, anonimowych wytwórców przyczynków, recenzji, ekspertyz i temu podobnych standardowych wyrobów nauki. Ponieważ umiejętność używania metody standaryzuje się i z zakresu kompetencji przechodzi do wiedzy, ponieważ wszyscy użytkownicy są wobec niej równi, wyrównują się także różnice między samymi uczonymi. Niestety, inflacja wartości metody sprawia, iż jest to najczęściej równanie w dół. W takich razach funkcja poznawcza języka nauki, owego bonum commune całej społeczności, redukuje się do rytuału a jego funkcja komunikacyjna do funkcji perswazyjnej. Dlatego też typową karierą w społeczności uczonych zorganizowanej „poziomo” jest kariera organizatora, administratora nauki. To właśnie w tych funkcjach uczonego może wykazać się rutyną, konformizmem; to właśnie dla administratorów, organizatorów życia naukowego rytuał i perswazyjna funkcja języka nabierają rzeczywistego znaczenia — wynoszą ponad przeciętność.

Inflacja wartości metody ukazuje jej nieautonomizację. Pewność bez prawdy, produktywność bez istotnej wagi wyników badań, uniwersalność bez krytycyzmu prowadzą do zwyrodnienia polegającego na uznaniu metody za wartość samą w sobie, wartość autoteliczną, gdy tymczasem każda, nawet najlepsza metoda jest tylko instrumentem.

Zupełnie inne wartości zakłada „technologia rzemieślniczej produkcji na niewielką skalę”. Tu prawda a nie pewność jest wartością najwyższą. Drogę prawdy zaś wyznacza intuicja, która subiektywnie przejawia się jako przekonanie o doniosłości problemów, którym poświęca uwagę uczonego. Gdy subiektywne poczucie obcowania z prawdą przeważa nad pewnością metody dochodzenia do niej, powstają zasadnicze trudności w komunikacji między uczonymi. Z tego też względu organizują się oni w nieformalne i ezoteryczne grona „wtajemniczonych”, w których obniżenie rangi komunikatywności myśli jest rekompensowane

## ZŁOŻONA MATERIA PRZEMIAN

Z dyrektorem administracyjnym Adamem Mischczakiem rozmawia Wiesław A. Kamiński

**W. K.:** Panie Dyrektorze! Przez kilka miesięcy był Pan wicedyrektorem UMCS, a ostatnio wygrał Pan konkurs i zajmuje najwyższe stanowisko w hierarchii administracji. Nim przejdziemy do rozmowy o planach i zamiarach, chciałbym usłyszeć, jakie były pierwsze Pańskie wrażenia po podjęciu pracy na uczelni. Co osobę przychodzącą z zewnątrz zaskoczyło, przeraziło, ucieszyło...

**A. M.:** Przez pierwsze tygodnie, powiem nawet, że zajęło mi to chyba ze dwa miesiące, zaznajamiałem się ze specyfiką uniwersytetu. Poprzednio charakter mojej pracy był inny i nie związany z problemami jednostki budżetowej. Ten pierwszy okres był mi potrzebny na poznanie ludzi, ale równocześnie musiałem podejmować bieżące decyzje. Z perspektywy tamtego czasu mogę powiedzieć, że zaskoczyła mnie struktura decyzyjna, jej wieloszczebelowość i rozmycie odpowiedzialności, co wiązało się z niedbale określonymi kompetencjami lub nawet — i to było bardziej bulwersujące — brakiem ich jasnego rozgraniczenia. Poza tym przerażała mnie niewiedza większości konkretnych „użytkowników” pieniędzy: jakimi kwotami dysponują, jak te kwoty wydawać i jakie są konsekwencje finansowe tych decyzji. Odczułem, że nikt specjalnie nie przejmuje się groźbą cięć budżetowych i niepewnością finansów uniwersyteckich. Ludziom, z którymi się stykałem, na myśl nie przychodziło, że ich propozycje zakupów i wydatków są wygórowane, ponad możliwości uczelni. Odebrałem to jako rozrzutność w wydawaniu przyznanych uczelni środków. Nie będę ukrywał, że zaskoczeniem była dla mnie także struktura organizacyjna administracji i jej złe funkcjonowanie. Kwestura na przykład nie była zupełnie przygotowana do rzetelnej analizy kosztów i wydatków. Poprzednie nawyki funkcjonowania w atmosferze względnego dostatku środków finansowych nie zmuszały do takich analiz, a precyzyjne określenie kompetencji i odpowiedzialności zastąpiono rozłożeniem decyzji na wiele osób.

**W. K.:** Zgodnie z zasadą, gdzie sześć podpisów, tam nikt nie odpowiada!

**A. M.:** Tak. Pieniądze wydawano więc rozrzutnie, limity — jeżeli nawet istniały — ze względu na brak bieżącej informacji o wydatkach były przekraczane nagminnie. Samodzielność finansowa niższych jednostek organizacyjnych nie istniała, a decyzje były nadmiernie scentralizowane i zburokratyzowane.

**W. K.:** Takie obserwacje narzucają kształt przemian. Z ich konieczności zdajemy sobie sprawę. Dyskutuje się o tym na posiedzeniach Senatu. Już od roku się dyskutuje, ale niestety zmiany następują powoli. Oczekujemy więc, że nowy dyrektor administracyjny, przychodzący z zewnątrz, nie obciążony powiązaniem i starymi układami, lokujący swoją przyszłość w naszym uniwersytecie zdynamicznie konieczną reorganizację administracji oraz innych struktur uczelnianych.

**A. M.:** Zanim powiem o moich planach jeszcze jedna refleksja. Dla mnie jest bardzo zasmucające, że uczelnia, mająca wysoko wykwalifikowane kadry ekonomiczne i prawnicze, nie potrafiła doprowadzić do koniecznych przemian swojego systemu administracyjnego, organizacyjnego i finansowego, mimo że było to możliwe już od połowy lat osiemdziesiątych. Te lata stracono. Moje działania restrukturalizacyjne rozpocząłem — przez wzgląd na dotychczasowe doświadczenie — od obsługi uniwersytetu. Sprzyjał temu okres wakacyjny. Wyniki finansowe i analizy działalności bufetów wskazywały jednoznacznie na konieczność komercjalizacji. Dopłaty do tej działalności były rzędu 200 mln zł w ciągu półrocza! W sierpniu sprywatyzowaliśmy więc wszystkie bufety. Zostały one przejęte przez osoby poprzednio w nich pracujące, co złagodziło kwestię zwolnień. W ręce prywatne został przekazany także zakład garmażeryjny produkujący narzecz bufetów. Nie jesteście

— przynajmniej na razie — nastawieni na maksymalizację dochodów, a więc windowanie czynszu. Ważne, że budżet uczelni nie jest obciążony wielomilionowymi dopłatami, a bufety mogą działać na zasadach wolnorynkowych. Nie przewidujemy natomiast prywatyzacji stołówek w najbliższym czasie, co nie oznacza, że nie bierzemy takiej możliwości pod uwagę w dalszej perspektywie. Nawet jeżeli władze uczelni nie decydują się na komercjalizację niektórych dziedzin działalności, nie musi to pociągać konserwowania zasad organizacji. Podniesienie efektywności stołówek — zanim je sprywatyzuje się — jest koniecznością. Takie kroki podjęliśmy. Zlikwidowaliśmy stołówkę przy ulicy Zana, która obsługiwała przede wszystkim klientów spoza uniwersytetu. Zlikwidowana została także stołówka przy Pl. Litewskim o dopłatach sięgających w pierwszym półroczu br. 270 mln zł. Jej funkcje przejęła stołówka przy ul. Langiewicza, co dodatkowo podnosi wykorzystanie tej ostatniej i zmniejsza koszty obiadów. Zmierzamy do zracjonalizowania naszej bazy wczasowej. Od dawna istnieją spory z Akademią Rolniczą wokół ośrodka nad Piasecznem. Zrezygnujemy z niego. Dom w Kazimierzu chcemy wydzierżawić. Odciąży to uczelnię od ponoszenia kosztów utrzymywania odpowiedniego stanu technicznego samego budynku, ale także od niemałych wydatków na pensje i inne świadczenia na rzecz zatrudnionej tam obsługi. W tym miejscu także powiem, że obecnie w mieszkaniach służbowych oraz w Hotelu Asystenta lokatorzy pokrywają w zasadzie pełny czynsz. Nie są natomiast obciążani kosztami remontów. Przyznam, że w tej sferze nie mamy jeszcze jasności co do zamierzeń.

**W. K.:** Wszystko, o czym Pan mówi, to szczególnie decyzje w niecierpiących zwłoki przemianach własnościowych. Interesuje mnie jednak bardziej ogólna koncepcja zmian organizacyjnych, dzięki którym funkcjonowanie administracji uniwersytetu dostosowane zostałoby do nowych warunków ekonomicznych.

**A. M.:** Z tego, co powiedziałem wcześniej, wynika, że przemiany takie są materią bardzo złożoną i nie chcą dokonywać ich pochopnie. Wymaga to naprawdę dużego namysłu, dobrze przygotowanego zespołu kierowniczego.

**W. K.:** Wpadnę w słowo i zapytam, czy sformował się dokoła Pana taki zespół. Zespół, który mógłby wspierać dzieło reformy a jednocześnie byłby zapleczem koncepcyjnym. Obecnie funkcjonują dwie komisje senackie, w których zakres wchodzi takie sprawy, nie są one jednak bardzo aktywne.

**A. M.:** Do tej pory przygniatały mnie problemy bieżące. Sądę jednak, że już w listopadzie sformuje się zespół pracujący nad reformą administracji uniwersyteckiej i funkcjonowania uczelni.

**W. K.:** Chciałbym uzyskać jednak jasną odpowiedź, czy znalazł Pan w swoim otoczeniu wśród podwładnych osoby, z którymi rozumie się Pan i na które przy realizacji przemian może Pan liczyć?

**A. M.:** Trudno jednoznacznie odpowiedzieć na takie pytanie. Powiem, że jest to bardzo wąska grupa współpracowników, pojedyncze osoby, które myślą kategoriami dobra uniwersytetu i wiążą swoją karierę z polepszeniem kondycji uczelni. Cechuje je także trzeźwy osąd położenia uniwersytetu i formułowanie kierunków niezbędnych zmian. Ogólnie jednak — zdaję sobie sprawę z niepopularności tego stwierdzenia — duża część pracowników administracji i obsługi nie jest zainteresowana losem uczelni.

**W. K.:** Nie ma świadomości, że w nadchodzącej rzeczywistości ekonomicznej tylko ściśle powiązanie ambicji osobistych z dobrze pojętym interesem uniwersytetu będzie szansą tego ostatniego, ale też otworzy nowe perspektywy dla jego pracowników. Nie ma lokalnego patriotyzmu, swoistej tak charakterystycznej dla uczelni zachodnich świadomości korporacyjnej. Wykorzystać uniwersytet — tak, ale myśleć w kategoriach naszego wspólnego dobra, to już zbyt wysokie wymagania. Lobby na rzecz uniwersytetu jest słabutkie, o ile w ogóle istnieje! Niestety, do tej pory nie

wytworzył się mechanizm formowania się takiego lobby. I to istotnie utrudnia działania reformatorskie. Powróćmy do administracji. Opinia o niej jest zła. Nie bez kozery chyba wieźwowiec Rektoratu nazywa się potocznie „Pęta-gonem”, co oznacza mniej więcej: jedni się pętają, inni ich gonią. Przypomina mi się zabawna definicja profesora Leona Koja: „Ogon służy do merdania psem”. Pytanie retoryczne: Do czego służy administracja uniwersytecka?. Jak Pan to odbiera? Czy w tej krytyce jest tylko ironia?

**A. M.:** Wiem, że opinie są bardzo negatywne. Jeżeli nawet dodam, że w rektoracie tylko dwa i pół piętra należy do administracji centralnej, że pracują tu dziekanaty i inne służby, i że taka opinia generalizująca może być krzywdząca dla poszczególnych osób, to bynajmniej nie chcę zaprzeczyć, że właśnie te piętra zapracowały na takie oceny. Przykro mi to mówić, ale są podstawy do takich ocen. Jednocześnie chcę podkreślić, że podjąłem decyzje, które zmierzają do reformy administracji. Niech przykładem będzie Dział Administracyjno-Gospodarczy. Dokonałem pewnych zmian w zakresie jego działania, będą także następne. Powstanie w ten sposób komórka sztabowa — dział eksploatacji obiektów uniwersyteckich, której zadaniem będzie planowanie i kontrola kosztów utrzymania uczelni. Podobnie zostały zmienione kompetencje Działu Socjalnego, które w przyszłości mogą być jeszcze bardziej ograniczone w związku ze zmianą systemu opieki socjalnej państwa. Do tej pory, przy ograniczeniu pracy Działu Zaopatrzenia, panowała w poszczególnych jednostkach „radosna twórczość” w zakresie zakupów różnych towarów. Moim zamiarem jest przekształcenie tej złe pracującej struktury w centralną jednostkę złożoną z pracowników kompetentnych, mających rozeznanie rynku, kupujących w oparciu o oferty, gdy czynnikiem decydującym jest solidność firmy i konkurencyjność wyrobu. Zasadą powinno być sięganie do dużych hurtowni oferujących dobre jakościowo towary.

**W. K.:** Wnoszę z tego, co Pan mówi, że konkretne działania dyktuje „skrzecząca” codzienność. Obawiam się jednak, że takie fragmentaryczne zmiany, bez pewnej ogólniejszej koncepcji mogą skończyć się samymi rozczarowaniami.

**A. M.:** Jeszcze raz podkreślę, że materia jest bardzo złożona i raczej preferuję drogę ewolucyjną niż rewolucyjną, choć zdaję sobie sprawę, że dla wielu osób zmiany są wprowadzane zbyt wolno. Nie zamierzam pomniejszać roli ogólnej koncepcji, uważam jednak, że jej opracowanie jest kwestią tego roku akademickiego. Muszą być stworzone także wewnątrzuczelniane podstawy prawne sprzyjające poprawie funkcjonowania administracji, np. nowy regulamin organizacyjny. Ten rok akademicki, w moich planach, będzie okresem tworzenia nowej struktury administracji i usprawniania jej funkcjonowania.

**W. K.:** Jeżeli wyrażę obawy co do ewolucyjnych przemian to dlatego, że zazwyczaj poprzestanie tylko na ulepszeniach rodzi pokusę zachowania struktury, nie sprzyja jej zmianie i wyjściu poza utarte schematy, niszczy niekonwencjonalne sposoby myślenia i niekonwencjonalne osobowości.

**A. M.:** Zastane warunki zmuszają mnie do takich ograniczeń moich działań. Podkreślałem, że grono ludzi myślących o zmianach i gotowych w ich wdrażaniu uczestniczyć jest bardzo wąskie. Ja osobiście muszę codziennie podejmować olbrzymią liczbę decyzji koniecznych dla funkcjonowania uczelni. Mam jednak nadzieję, że ludzie, którym leży na sercu dobro uniwersytetu, będzie przybywać. Liczę na to, że otrzymam wsparcie od wysokiej klasy specjalistów zatrudnionych w uczelni: prawników, finansistów, ekonomistów. Wtedy moje codzienne działania mają szansę znaleźć ramy w szerszej, kompetentnej wizji zmian. Jestem bardziej praktykiem, nie chcę odrywać się od rzeczywistości, ale będę zmierzał do osadzenia takich konkretnych rozwiązań w szerszym planie przebudowy administracji i uniwersytetu.

**W. K.:** W gronie najbliższych pańskich współpracowników powinien znaleźć się kwestor. Od lat uczelnia nie potrafi obsadzić tego kluczowego stanowiska osobą o kompetencjach na miarę potrzeb. Dla mnie nie ulega wątpliwości, że najważniejszą przeszkodą są mizerne

zarobki, choć wielokrotnie na lamach WU propagowaliśmy metodę dużej comiesięcznej premii, jeżeli prawo powielaczowe nie pozwala na inne rozwiązania.

A. M.: Kwestura jest najważniejszą obecnie komórką decydującą o kondycji finansowej uczelni. Teraz funkcjonuje ona bardzo źle, na co niewątpliwie złożył się brak kwestora, wadliwy podział kompetencji i między pracowników kwestury, i między kierowników innych jednostek organizacyjnych. Nowy kwestor jest dobrym praktykiem, ale wokół niego musi powstać zespół złożony w dużej części z nowych, kompetentnych pracowników, nie obciążonych starymi nawykami. Powinna to być komórka nastawiona na analizy kosztów, na analizy ekonomiczne, odpowiedzialna za tworzenie i kontrolowanie wykonania planu finansowego uczelni. Przebudowa kwestury będzie powiązana z radykalną reorganizacją administracji centralnej. Moim zamiarem jest jej liczebna redukcja nawet o połowę. Administracja ta ma stanowić rodzaj sztabu decyzyjnego ograniczonego do kilku działów. Oprócz kwestury oczywiście pion techniczny, obejmujący swym zakresem nadzór nad wszystkimi obiektami uniwersyteckimi i właściwą ich bieżącą eksploatacją. Nadszedł czas, by uniwersytet pozbył się komórek obsługi typu brygady remontowej. Droga przetargów możemy obecnie znaleźć wykonawców, którzy remonty przeprowadzą taniej, lepiej i przy mniejszym koszcie. Wśród działów nowo kreowanych, obok działu spraw pracowniczych, który z powodzeniem może przejąć niezbędne funkcje działu socjalnego, musi znaleźć się dział prawno-organizacyjny zdolny do tworzenia uczelnianych aktów prawnych, do analizy struktury organizacyjnej uniwersytetu w świetle zmieniających się warunków zewnętrznych i wewnętrznych, zatrudniający pracowników o wysokich kompetencjach. Takie zamierzone zmiany administracji centralnej muszą być prowadzone równolegle z daleko posuniętą decentralizacją kompetencji między wydziały, zgodnie z zasadą, że nie ma odpowiedzialności bez kompetencji. Na to wszystko potrzeba czasu, który musi mnie i mojemu zespołowi być dany. Potrzeba czasu, by wprowadzane zmiany ocenić, a następnie dokonać korekt. Potrzebne jest kierownictwu poparcie wielu wysoko kompetentnych pracowników uczelni. Potrzebna przychylność i tworzenie klimatu sprzyjającego podejmowanej reformie zarządzania uniwersytetem.

W. K.: Zamysłem redakcji WU od początku było rozpoczęcie dyskusji nad przemianami strukturalnymi i funkcjonalnymi, nad nauczaniem i uprawianiem nauki w naszej Alma Mater. Jesteśmy zwolennikami stworzenia autentycznego lobby na rzecz uniwersytetu gromadzącego ludzi, którym nie jest wszystko jedno i którzy widzą swoją przyszłość w prawdziwej uniwersyteckiej wspólnoty. Nasze lamy są otwarte dla wszelkich inicjatyw i pomysłów zmierzających w tym kierunku. Nie musimy więc specjalnie zapewniać, że zawsze znajdzie Pan w WU sprzymierzeńca i orędownika takiej reformy administracji uniwersytetu. Bardzo dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał Wiesław A. Kamiński

## APEL

**Do Profesorów, Pracowników,  
Studentów i Absolwentów  
Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej  
Do wszystkich Przyjaciół Uczelni**

Muzeum UMCS działa już 11 lat. Spełnia w środowisku akademickim wiele ważnych funkcji. Głównym zadaniem, które pozwala realizować te funkcje, jest gromadzenie wszystkiego, co dotyczy przeszłości i teraźniejszości Uczelni. Gromadzi więc muzeum pamiątki po swoich profesorach, pracownikach, studentach. Chcemy w muzeum uchronić to, co jest związane z ludźmi, którzy tworzyli Uniwersytet, nadawali mu współczesny kształt swą pracą, którzy związali z nim twórczy żywot, albo tylko jego fragment. Chcemy w muzeum zgromadzić jak najwięcej świadectw pierwszych trudnych lat studenckiego wysiłku, ale także codziennego, zwykłego życia Uczelni i ludzi z nią związanych. Tylko dysponując tego rodzaju świadectwami, muzeum będzie w pełni spełniało swe funkcje dokumentacyjne, a zwłaszcza wychowawcze. Z mijającym czasem dokumenty dnia codziennego, ale i dotyczące ważnych wydarzeń w Uczelni, rozsypały się po kraju wraz z ludźmi, którzy opuścili mury Uniwersytetu lub rozluźnili z nim więzy.

Zwracamy się więc z apelem, aby wszyscy, którym droga jest nasza Alma Mater i pamięć o ludziach z nią związanych, którzy tutaj spędzili swe czasem dobre, a czasem trudne chwile, chcieli zawrócić ku niej owe ważne pamiątki. Przyjmujemy je z wdzięcznością, zabezpieczymy z pietyzmem, będziemy wykorzystywali ku pożytkowi nowych pokoleń studentów i pracowników Uczelni. Chcemy, by dawały świadectwo

## Jak dostać mieszkanie?

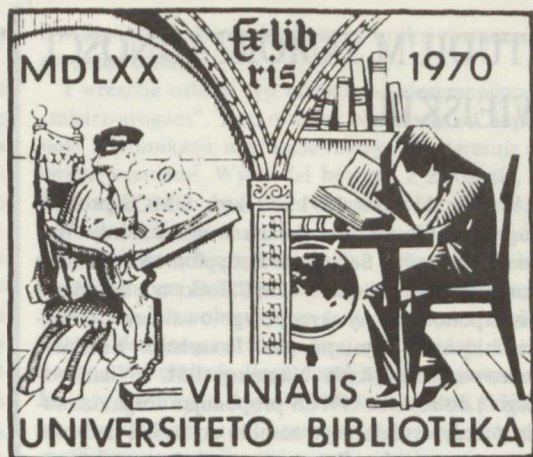
Nowy Zarząd Spółdzielni Mieszkaniowej Pracowników UMCS tworzą: prezes inż. **Jerzy Jaroszuk** (Dział Techniczny), wiceprezes mgr **Jan Dobrzański** (Wydział Chemii), członkowie mgr **Ryszard Sapko** (Wydział Ekonomiczny) oraz mgr inż. **Paweł Smajkiewicz** (Dział Techniczny), który jest pełnomocnikiem Zarządu do spraw inwestycji.

— **Czy istnieje szansa na otrzymanie mieszkania — z tym pytaniem zwracam się do prezesa Spółdzielni inż. Jerzego Jaroszuka.**

— Istnieje i to całkiem realnie. W najbliższym czasie, ogłoszony zostanie nabór członków spółdzielni, którzy zamieszkają w dwu budynkach przy ul. Ulanów. Przewidujemy tam wybudowanie ok. 70 mieszkań. W późniejszym terminie planujemy wzniesienie budynku 10-piętrowego przy ul. Zana na miejscu „zabytkowego” pawilonu Instytutu Wychowania Artystycznego.

— **To czas najbliższy, a dalsze perspektywy?**

— Mamy także propozycje i na później. Uczelnia posiada tereny przy ul. Grabowej, które kiedyś przeznaczone były na bazę techniczną. Czynimy starania w Urzędzie Miasta o zmianę przeznaczenia terenu właśnie na budownictwo mieszkaniowe. Jestem op-



A. Gedminas, Exlibris Vilniaus Universiteto Biblioteka, cynkografia, zbiorów Zbigniewa Józwicka

o trudzie, wysiłku, troskach, sukcesach, porażkach i radościach przeszłości. Każde zdjęcie, każdy dokument, każdy przedmiot powstały kiedyś w Uczelni i z nią związany, choćby najdrobniejszy i pozornie bez znaczenia znajdzie w muzeum godne miejsce.

Prosimy, przekażcie przedmioty, które może dla Was już mają wartość znikomą, do Muzeum UMCS. Interesować nas będą także Wasze wspomnienia spisane na kartce papieru lub nagrane na taśmie magnetofonowej. Spodziewamy się, że pozwoli to Wam nawiązać na nowo kontakt, może nadwątłony lub nawet zerwany, ze swoją Uczelnią.

Dary prosimy przekazywać wprost do siedziby Muzeum UMCS, ul. I. Radziszewskiego 11 (gmach Biblioteki Głównej UMCS), 20-031 Lublin (tel. 37-58-31). Kierownik Muzeum UMCS

Jerzy Kasprzak

tymistą i myślę, że nasze zabiegi uwieńczone zostaną sukcesem. Planujemy tam zabudowę niewysoką, może szeregową.

— **Co zatem trzeba robić, by zostać członkiem Waszej Spółdzielni?**

— Już od tej chwili uważnie śledź informacje na tablicach ogłoszeń we wszystkich budynkach Uniwersytetu. Pierwszeństwo przysługuje tym, którzy nie mają zaspokojonych potrzeb mieszkaniowych. Ale w miarę możliwości przyjmować będziemy innych, np. zainteresowanych zmianą lub zamianą mieszkania.

— **Gratuluj rozmachu.**

— Nie jest aż tak wspaniale. Staramy się oczywiście o szeroką ofertę, by nasi członkowie mieli w czym wybierać. Ich wybór jest jednak podyktowany coraz częściej możliwościami finansowymi. Niestety, w obecnej sytuacji ciągłej pauperyzacji szkolnictwa wyższego coraz więcej ludzi po prostu nie stać na nowe mieszkanie.

— **Czy myślicie o obniżeniu kosztów?**

— Takim krokiem jest decyzja o przejęciu obsługi inwestycyjnej czy poszukiwanie księgowego. Będą to niewielkie oszczędności, ale zawsze jednak...

Rozmawiała Elżbieta Mulawa-Pachol

## Serwis związkowy

### Wybory w „Solidarności”

Zakładowe Zebranie Delegatów NSZZ „Solidarność” UMCS 12 listopada wybrało:

Na przewodniczącego **Józefa Kaczora**.

Komisję Zakładową w składzie: Małgorzata Bielecka-Holda, Krystyna Cempel, Leszek Grzechnik, Jerzy Jabłoński, Marek Jędrzych, Henryka Kópiszewska, Bogusław Maciaszczyk, Zbigniew Maciejewski, Eliza Nowikowska, Anna Padawska, Jan Solecki, Zdzisław Stepniowski, Renata Tomkowicz, Andrzej Wesółowski, Michał Wiśniewski, Mariola Woźniakiewicz, Wojciech Zygmunt.

Komisję Rewizyjną w składzie: Wiesław Grzegorz, Stanisław Jusiak, Agnieszka Maciejkowska, Maria Świętochowska, Marek Turczyński.

Delegatów na Walne Zebranie Regionu: Marka Budzińskiego, Wiesława Grzegorzycy, Marka Jędrzycha, Józefa Kaczora, Marka Turczyńskiego.

### Nowo wybrane władze Związku Nauczycielstwa Polskiego przy UMCS

Członkowie Związku Nauczycielstwa Polskiego przy UMCS 7 listopada wybrali:

Przewodniczącego — **Tadeusza Kwiatkowskiego**.

Zastępców przewodniczącego — Stanisława Michałowskiego, Antoniego Hoffmana.

Sekretarza — **Hannę Dumałę**.

Członkami Zarządu Związku zostali: Bogdan Biliński, Tadeusz Bojarski, Maria Chmiel, Bogusław Chmiel, Grzegorz Janusz, Andrzej Korybski, Henryk Kowalski, Halina Mazur, Halina Mazurkiewicz, Marek Mądziak, Urszula Osypiuk, Leszek Piątkowski, Jerzy Sierociuk, Krystyna Tarkowska, Bożena Wierchowska-Konera, Adam Andrzej Witusik, Zofia Woźniak.

Komisję Rewizyjną w składzie: Jerzy Cynke-Widalis, Lucjan Fidor, Jan Lewandowski, Stanisław Mikoś, Tadeusz Puszkarski.

Sąd Koleżeński: Julian Marciniak, Mieczysław Marczuk, Danuta Niczyporuk, Janina Świdarska, Eugenia Olszewska.

## STUDIUM SAMORZĄDNOŚCI WIEJSKIEJ

W dniu 11 lipca 1991 r. rektor UMCS prof. dr Eugeniusz Gąsior powołał na wniosek Rady Wydziału Filozofii i Socjologii Podyplomowe Studium Samorządności Wiejskiej UMCS. Akt ten zakończył blisko półtoraroczny okres przygotowawczy. Z pierwszą inicjatywą wystąpił **gen. Franciszek Kamiński** (przewodniczący Rady Naczelnej PSL „Wilanowskiego”) do rektora UMCS proponując zorganizowanie interdyscyplinarnego zespołu do badań nad problematyką wiejską. Prace wstępne były prowadzone pod kierunkiem **doc. dr hab. Antoniego Mieczkowskiego** z MINP. Nie doprowadziły jednak do oczekiwanego rezultatu mimo przychylności ówczesnych władz Uczelni.

W marcu 1991 r. ukształtowała się grupa inicjatywna do spraw Studium w osobach: **prof. dr hab. Jan Zalewa** (WE), **prof. dr hab. Jerzy Bartmiński** (WH), **doc. dr hab. Antoni Mieczkowski** (MINP), **doc. dr hab. Józef Styk** (WFIS), **dr hab. Anna Golec** (WE), **dr Antoni Krawczyk** i **dr Józef Marszałek** (WH). Po opracowaniu koncepcji wstępnej i założeń programowych zwrócono się do Rady Wydziału Filozofii i Socjologii z prośbą o utworzenie Studium w jego ramach. Rada przychyliła się do wniosku, przekształcając grupę inicjatywną w Komitet Organizacyjny i upoważniając **doc. J. Styka** do kierowania jego pracami.

W maju 1991 r. Wydział Filozofii i Socjologii wystąpił z wnioskiem do Rektora o otwarcie Studium. Po pozytywnym zaopiniowaniu wniosku przez Senacką Komisję do spraw Studiów i Studentów Rektor powołał Studium Zarządzeniem nr 20/91, wydanym 11 lipca 1991 r. Nominacja **doc. J. Styka** na kierownika Studium nastąpiła 29 sierpnia. Studium ma siedzibę w Zakładzie Socjologii Wsi i Miasta UMCS (Al. Raclawickie 17; tel. 32-816 i 30-215).

Początkowo zamierzano przeprowadzić rekrutację kandydatów już w początku bieżącego roku akademickiego. Termin ten został jednak przesunięty na drugi semestr ze względu na zbyt krótki okres rekrutacyjny. **Zgłoszenia przyjmuje Dział Toku Studiów UMCS.**

Sluchaczami Studium mogą zostać absolwenci studiów wyższych, szczególnie pracujący w środowiskach wiejskich. Program będzie realizowany w ciągu dwóch semestrów systemem dwudniowych zjazdów. Obejmuje on 220 godzin zajęć dydaktycznych usystematyzowanych w 11 bloków problemowych. Większość zajęć będzie prowadzona w trybie konwersatoriów. Część z nich zostanie zakończona egzaminami, pozostałe kolokwiami. Podobnie jak na wszystkich studiach podyplomowych obowiązuje zasada odpłatności (ok. 600 tys. zł za każdego uczestnika).

Przewidujemy następujące przedmioty i kadre wykładowców: 1. Samorządność wiejska — **dr Krzysztof Żuk** (WE); 2. Socjologia wsi i rolnictwa — **doc. Józef Styk** (WFIS); 3. Ochrona zdrowia ludności wiejskiej — **prof. dr hab. Maciej Latałski** (Instytut Medycyny Wsi); 4. Ochrona środowiska — **doc. dr hab. Tadeusz Puszkarski** (BiNoZ); 5. Prawo rolne — **dr Maria Szweczyk** (PiA); 6. Współtworzenie i upowszechnianie kultury — **prof. Jerzy Bartmiński** z zespołem (WH); 7. Elementy teorii organizacji i zarządzania — **prof. dr hab. Kazimierz Bis** (IUNG); 8. Oświata i doradztwo rolnicze — **dr Henryk Bartuzi** (Ośrodek Doradztwa Rolniczego w Końskowoli); 9. Historia wsi, ruchów chłopskich i myśli ludowej — **doc. Antoni Mieczkowski** (INP), **dr Antoni Krawczyk** (WH), **dr Józef Marszałek** (WH); 10. Gospodarka lokalna — **prof. Jan Zalewa** (WE); 11. Spółdzielczość wiejska — **dr hab. Anna Golec** (WE).

Studium funkcjonuje w ramach Wydziału Filozofii i Socjologii.

*Józef Styk*

## DUSZPASTERSTWO AKADEMICKIE UMCS

W przeddzień rocznicy powstania UMCS i oficjalnej inauguracji, 22 października o godzinie 19 w Kościele Akademickim ks. bp Bolesław Pylak odprawił uroczystą mszę św. inauguracyjną nowego roku akademickiego na UMCS. Uroczystość ta rozpoczęła drugi rok działalności Duszpasterstwa Akademickiego UMCS, którego ośrodek mieści się przy parafii garnizonowej. Pierwszym duszpasterzem w historii UMCS został ks. Piotr Kawalko, doktorant KUL, który łączy pracę naukową z pracą duszpasterską.

W ciągu rocznej działalności Duszpasterstwo objęło swoim zasięgiem około 600 studentów, dla których zorganizowano różne formy spotkań, wspólnych wyjazdów krajowych i zagranicznych, m.in. na Europejskie Spotkanie Młodych do Pragi (ok. 300 osób), na Międzykontynentalne Spotkanie Młodych do Tajzy we Francji, spotkanie Młodych Katolików w Rimini we Włoszech, a także do Austrii, Belgii, Holandii i Niemiec.

Odbyły się wspólne rekolekcje w Zakopanem, Rogoźnie i Nałęczowie.

Duszpasterstwo nie tylko skupia się na ćwiczeniach duchowych i formacyjnych, ale także uczestnicy w życiu kulturalnym Uczelni, organizując występy zespołów młodzieżowych (rewelacyjny koncert zespołu Stare Dobre Małżeństwo), prelekcje, a nawet wieczory taneczne z muzyką „na żywo”.

Razem z SKMA „Unia Młodych” UMCS i AR, Duszpasterstwo Akademickie UMCS jest twórcą Ogólnopolskiego Festiwalu Studenckiego Piosenki Religijnej „Żakaria”. Przed rokiem w pierwszym festiwalu uczestniczyło 15 zespołów. W tym roku zapraszamy na drugi festiwal, który odbędzie się między 14 a 17 listopada w „Chatce Żaka”. Wystąpi 14 zespołów z całej Polski oraz zespoły i artyści towarzyszący, m.in. Stare Dobre Małżeństwo, Piotr Szczepanik, Leszek Długosz, Wiesław Wolnik a także dwa zespoły zagraniczne, ze Lwowa i z Mediolanu.

Zapraszamy studentów na wyjazd do Budapesztu na Europejskie Spotkanie Młodych oraz na codzienne spotkania o godzinie 19 w Ośrodku Akademickim. Dokładny program jest podany w gablocie przy kościele garnizonowym.

Na koniec miła informacja. Ksiądz bp B. Pylak mianował drugiego duszpasterza UMCS — ks. Leszka Oberdę, doktoranta KUL. W imieniu wspólnoty akademickiej składam Księdzu Biskupowi serdeczne podziękowanie, a wszystkim pracowników naukowych i studentów zapraszam do współpracy.

*ks. Piotr Kawalko*



P. Repsys. Exlibris Vilniaus Universiteto Biblioteka, akwaforta ze zbiorów Zbigniewa Józwicka

## INSTYTUT EUROPY ŚROKOWOŚCIEJ

Uniwersytety lubelskie powołują do życia instytucję ważną dla pogłębienia kontaktów gospodarczych, politycznych i kulturalnych w naszej części Europy. 11 września zebrała się grupa założycielska przyszłego Instytutu, obradując pod przewodnictwem **prof. dr hab. Jerzego Kłoczowskiego**. Instytut prowadzi będzie badania naukowe oraz działalność wydawniczą w zakresie takich dyscyplin, jak: historia, nauki społeczne, prawo, politologia, ekonomia, ekologia oraz (w pewnym zakresie) teologia z filozofią. Rozwinęte zostaną dodatkowe kierunki studiów: sławistyka, hungarystyka, lituanistyka.

Grono osób zaangażowanych w tę inicjatywę tworzą znani w naszym środowisku profesorowie i docenci oraz doktorzy habilitowani: Jerzy Bartmiński, Adam Biela, Urszula Borkowska, Mieczysław Brzozowski, Zdzisław Chlewiński, Tadeusz Chrzanowski, Czesław Deptuła, Eugeniusz Gąsior, Marian Harasiemiuk, Zbigniew Holda, Jerzy Kłoczowski, Marcin Król, Michał Łesiów, Ryszard Łuźny, Wiesław Müller, Stefan Nieznanowski, Jacek Z. Pietras, Jan Pomorski, Edmund K. Prost, Jan Rayss, Stefan Sawicki, Jerzy Święch, Elżbieta Wolicka, Zbigniew Zaleski.

Na czele Komisji Programowej stanął **prof. dr hab. Jan Pomorski**, na czele Komisji Statutowej **doc. dr hab. Urszula Borkowska**. Do rozmów z ekspertami na temat statusu przyszłej placówki upoważniono **prof. dr hab. Jacka Z. Pietrasia**. Komitet Założycielski liczy na pomoc Ministerstwa Edukacji Narodowej oraz Komitetu Badań Naukowych.

## Zatrudnienie na stanowiskach profesorów; stan na 30 czerwca 1991 roku

| Jednostka organizacyjna           | Profesor zwyczajny |      | Profesor nadzwyczajny |      |                      |
|-----------------------------------|--------------------|------|-----------------------|------|----------------------|
|                                   | p.z.               | n.p. | z tytułem naukowym    |      | bez tytułu naukowego |
|                                   |                    |      | p.z.                  | n.p. |                      |
| Wydział Biologii i Nauk o Ziemi   | 10                 | 1    | 15                    | 3    | 4                    |
| Wydział Matematyki i Fizyki       | 5                  | 1    | 7                     | —    | 2                    |
| Wydział Chemii                    | 7                  | 1    | 6                     | —    | 6                    |
| Wydział Prawa i Administracji     | 4                  | 2    | 6                     | —    | 5                    |
| Wydział Humanistyczny             | 3                  | 3    | 10                    | 5    | 10                   |
| Wydział Ekonomiczny               | 3                  | 1    | 3                     | 1    | 5                    |
| Wydział Pedagogiki i Psychologii  | 1                  | 1    | 4                     | —    | 2                    |
| Wydział Filozofii i Socjologii    | 1                  | 1    | 5                     | —    | 3                    |
| Instytut Nauk Politycznych        | —                  | —    | 1                     | —    | 3                    |
| Instytut Wychowania Artystycznego | —                  | —    | 3                     | —    | —                    |
| Filia w Rzeszowie                 | 2                  | 2    | 5                     | 2    | —                    |
| <b>Razem:</b>                     | <b>36</b>          |      | <b>65</b>             |      | <b>40</b>            |

# MISTRZ

dokończenie ze strony 9

głębokim przekonaniem o rozumieniu istoty wspólnego dla wszystkich problemu.

Rozumienie jest jednak nierówne, głębokość myśli, choć niełatwa do określenia, ma jednak swą intuicyjnie wyczuwalną miarę. Również odporność na niepewność, tak pożądana wśród uczonych zorganizowanych wokół naczelnej wartości, jaką jest prawda, ma swoje miary. Typ uczonemu preferowany w takiej społeczności nie będzie bezpośrednio określany przez wiedzę, erudycję czy sprawność komunikacyjną, lecz będzie wyznaczany przez charyzmę człowieka „bliskiego prawdy”, człowieka, który wie, jak wiedzieć. Tu liczyć się będzie nie tyle umiejętność operowania metodą, lecz „rozumienie świata”, tu intuicyjna umiejętność selekcjonowania problemów pozwalająca na wychwycenie tych, które są „interesujące”, będzie miała pierwszeństwo wobec formalnej poprawności. W ezoterycznym kręgu „rzemieślniczej produkcji na niewielką skalę” umiejętność zarzadzania pasją poznawczą zawsze będzie wyżej ceniona niż poprawność w podążaniu utartymi drogami.

Promowanym przez „wyznawców prawdy” wzorcem osobowym jest mistrz skupiający w sobie wszystkie te umiejętności. Będzie on tyleż mędrcem co nauczycielem, apostołem prawd uznanych i prorokiem nowych. Nade wszystko jednak będzie on przetrwać pozostałych uczonych właśnie umiejętnościami „robienia nauki”. Jego uczniowie zaledwie sylabizują nie swoje myśli, uwięzieni w komunikacji rywalizują między sobą w sztuce interpretacji myśli mistrza. Mistrz tymczasem jest mistrzem, ponieważ jego cnotę stanowi dochodzenie do prawdy a nie unikanie błędów; uczeń zaś może tylko mniej lub bardziej udolnie w tej prawdzie uczestniczyć. Dlatego relacja między mistrzem a uczniem oparta jest na uznanej nierówności i to przede wszystkim w zakresie umiejętności, kompetencji w dziedzinie praktyki teoretyzowania. Świat wartości podzielany przez mistrza i ucznia jest wspólny i taki sam, lecz udział w ich wytworzeniu nie jest przecież równy — nie wszyscy w równej mierze i nie wszyscy w ten sam sposób uczestniczą we wspólnym dobru, jakim jest prawda. Lecz to właśnie wspólnota podzielanych wartości i nierówność w ich wytworzeniu pozwala na zachowanie stanu uznawa-

nej i respektowanej nierówności między mistrzem a uczniem.

Niewątpliwie bycie mistrzem nie jest nikomu dane raz na zawsze. Wyrastanie mistrza ponad przeciętną wyznaczoną kręgiem komunikacji i komunalów naraża go na alienację. Dystans, jaki siłą rzeczy dzieli go od pozostałych uczonych, wytwarza nie tylko charyzmę, autorytet, lecz także lęk i osamotnienie. Alienacja, która zagraża mistrzowi, to proces wyobcowania uczonemu z kręgu wspólnoty komunikacyjnej, próba pozornego wyjścia z sytuacji rozdźwięku między głębokim poczuciem posiadania prawdy a możliwością ujęcia jej w intersubiektywne i akceptowane przez społeczność uczonych formy. Alienacja ta tworzy typ mistrzostwa pozornego, mistrzostwa, którego zasadą jest instrumentalizacja prawdy.

Jak sądzę, istnieją trzy zasadnicze typy mistrzostwa wyalienowanego. Pierwszym jej typem osobowym jest „mistrz-mandaryn”.

„Mistrz-mandaryn” broni własnej prawdy, która w jego mniemaniu jest do tego stopnia prawdą skończoną, że aż nienaruszalną. „Mistrz-mandaryn” sam siebie uważa za klasyka, toteż jedynym zadaniem, jakie sobie stawia, jest przechowanie prawdy, którą był posiadł, w nienaruszonym stanie. Rzecz jasna, mistrz tego typu dobiera uczniów mogących sprostać wymogom tak pojmowanej prawdy. A zatem uczeń „mistrza-mandaryna” jest „ucznim-scholarzem”. Uwidziany charyzmą mistrza, który nie dopuszcza wagi pytań, jakich sam sobie nie postawił, „uczeń-scholarz” będzie bezbłędnie powtarzał „klasyczne prawdy”, „nienaruszalne zasady”, „złote myśli”, wyjąłajając swój umysł. Namaszczony świętymi olejami własnej prawdy „mistrz-mandaryn” po prostu trwa i w tej zmumifikowanej postaci chce trwać mimo wszystko. Jednym słowem „mistrz-mandaryn” wie wszystko, co należy wiedzieć, a jego „uczeń-scholarz” stara się go w tym naśladować.

Drugim typem jest „mistrz-kabotyń”. Zaawansowany w znacznym stopniu w proces rozumienia rzeczywistości nie potrafi on przekazać swemu uczniowi niczego więcej poza własnym, mocnym przekonaniem, że jest mistrzem. W nieprzemysłanej postaci, za pomocą aluzji i niedomówień daje wszystkim uczniom do zrozumienia, że coś ważnego rozumie — niestety, stopień komplikacji jego prawdy nie pozwala mu na jej zwerbalizowanie. W rzeczywistości „mistrz-kabotyń” sam nie bardzo wie, co rozumie. Jego uczeń to typ ślepo oddanego apologety, wy-

trwałego obrońcy nieokreślonego oroku roztrącanego przez mistrza.

I wreszcie ostatni typ mistrza — niesympatyczny „mistrz-arogant”. Ten, również oderwany od wspólnoty komunikacji, w gruncie rzeczy nie interesuje się swymi uczniami. Wychodzi bowiem z założenia, że jego myśl może być przez ucznia tylko spaczona, uproszczona i zbanalizowana. Jest mistrzem sam w sobie i dla siebie, z rzadka tylko uczyczącym swą prawdę innym. Jeśli ma uczniów — najczęściej przez przypadek lub z obowiązku — nie poświęca im wiele uwagi. Skupiony na sobie, swej misji oddala każdą próbę porozumienia. Jego uczeń zaś to impertynent, który w złośliwości dopatruje się krytycyzmu, skłócony ze wszystkimi i z sobą samym całą odwagą własnej myśli kieruje przeciw niej samej.

Mistrzostwo wyalienowane polega na zasadzie instrumentalizacji prawdy, używaniu jej we własnym a nie społecznym interesie. W tym miejscu można już pokusić się o wnioski. Ani „technologia masowej produkcji wyrobów standardowych”, ani też „rzemieślnicza produkcja na niewielką skalę” nie są same w sobie złem. Nauka potrzebuje zarówno szarych wyrobników myśli, jak i mistrzów. Kłopot powstaje wówczas, gdy szara masa wyrobników myśli nie może wyłonić z siebie mistrza lub gdy mamy do czynienia z wieloma mistrzami i każdy z nich jest bądź mandarynem, bądź kabotyńem, bądź arogantem. Zło powstaje, gdy — w pierwszym przypadku — z wtrącenia instrumentalnej, jaką jest metoda, czyni się wartość autoteliczną. W drugim przypadku mamy do czynienia z procesem przeciwnym: wartość autoteliczną, jaką jest prawda, poddaje się instrumentalizacji. Cierpią na tym wszyscy: mistrzowie, uczniowie, a przede wszystkim nauka.

Kim zatem byłby mistrz prawdziwy?

Jak sądzę, mistrzostwo nie zna ostatecznej miary, zawsze bowiem, przynajmniej jako możliwość, istnieje perspektywa bycia lepszym. Prawdziwy mistrz to ten, kto potrafi zdać sobie sprawę z tej prostej, lecz trudnej prawdy, że metoda w nauce jest zawsze instrumentem a pewność ma granice i prawda to wartość autoteliczna a intuicja zwodzi. Prosta to, lecz trudna prawda, trudna dla tych, którzy chcą być mistrzami, i dla tych, którzy mistrzów szukają. Tylko prawdziwy mistrz potrafi tej prawdzie sprostać, bo tylko on umie ją realizować w praktyce teoretyzowania.

Paweł Bytniewski

## IN MEMORIAM WŁADYSŁAWA JAKUBOWSKIEGO

### W dziesiątą rocznicę śmierci

Początki drukarskiego terminowania tak wspominał: „Któregoś dnia gdy wracalem do domu z piłką pod pachą, zauważyłem na bramie drukarni ogłoszenie: potrzebny uczeń zecerski, zgłaszać się należy... Nie doczytawszy ogłoszenia do końca po raz pierwszy przekroczyłem bramę szacownej-poznańskiej drukarni — jednej z największych i najnowocześniejszych w tym czasie w Polsce[...] Po upływie dwóch tygodni otrzymałem wierszownik i mogłem składać próbne wiersze. Gdy pewnego dnia dostałem do zrobienia pierwszy skład, zrozumiałem, że od mojej staranności, wyobraźni i umiejętności zależy efekt pracy — wszedłem w ten zawód bez reszty”.

Po czterech latach nauki stanął do egzaminu czeladniczego, o którym pisał: „przy kaszcie (zeczerskiej — przyp. A.D.) otrzymałem trzy rodzaje prób egzaminacyjnych: kartkę maszynopisu, blankiet listowy oraz narysowaną tabelkę o formacie A-4”. Egzamin czeladniczy zdał na ocenę bardzo dobrą. Jednym z trzech egzaminatorów Władysława Jakubowskiego był Jan Kuglin, artysta typograf, bibliofil, twórca wielu bibliofilskich wydawnictw. W ciągu swego drukarskiego żywota W. Jakubowski poznał całą plejadę luminary polskiej kultury, nauki i polityki.

Z Lublinem związał się od 1953 r. Tu wybudował Lubelską Drukarnię Prasową (Obecnie Lubelskie Zakłady

Graficzne) oraz zorganizował drukarnię w Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej. Początkowo gromadził materiały i sprzęt drukarski w „Chatce Żaka”, której był administratorem. Jako komisarz ds. zagospodarowania nowo wybudowanej Biblioteki Międzyuczelnianej konstatował: „Los okazał się dla mnie jak i dla przyszłej drukarni na tyle łaskawy, że już po kilku miesiącach zostałem mianowany »starszym bibliotekarzem« i powołany na stanowisko wicedyrektora Biblioteki Głównej UMCS, a że tego byłoby zbyt mało — dodatkowo i bezpłatnie, a więc społecznie poleceno mi się zająć uruchomieniem zakładu drukarskiego, no i co już było zupełnie normalnym, być jego kierownikiem. Po krótkich ale efektywnych zabiegach otrzymałem do pomocy — na etatach robotników ślusarzy — kilku drukarzy: Czesława Szymańskiego, Ryszarda Linkowskiego, Stanisława Pieńkosa oraz na tych samych zasadach — co prawda jeszcze nie magistra, ale już maszynistę drukarskiego — Antoniego Dudka”.

W grudniu 1979 r. wspominał: „W zakładzie naszym do dzisiaj pracuje jeszcze kilku moich uczniów. Pozostałych wybraliśmy z ludzi młodych, zdolnych — najczęściej już po maturze, bądź też technikum poligraficznym. — To jedna z najlepszych załóg, jaką mogłem w swoim życiu kierować. Między innymi dlatego, że przebywałem razem z nimi w helach produkcyjnych, mogłem ciągle im pomagać, dokształcać i uczyć naprawdę dobrej roboty”.

Ukoronowaniem pięcioletniej działalności Władysława Jakubowskiego w Drukarni UMCS była wystawa z katalogiem Jego dorobku typograficznego, której otwarcie odbyło się w Bibliotece Głównej UMCS 19 grudnia 1974 r. Jubilatowi został wręczony dyplom honorowy Towarzysza

Sztuki Drukarskiej z okazji 50-lecia pracy zawodowej.

Jego praca społeczna i profesjonalna stała się tematem seminarium magisterskiego w Zakładzie Nauk Pomocniczych Historii i Bibliotekoznawstwa Instytutu Historii UMCS. Autorką rozprawy *Władysław Jakubowski 1909–1981. Drukarz lubelski* (Wyd. UMCS, 1989) jest Barbara Pękala.

Do ukazania się drukiem książki o Władysławie Jakubowskim przyczynili się: Lubelskie Zakłady Graficzne — dyrektor mgr Marian Szypulski, Lubelskie Towarzystwo Miłośników Książki — prezes doc. dr Jan Gurba, Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze Oddział Miejski — prezes mgr Andrzej Wasilewski, Wydział Kultury Urzędu Miejskiego w Lublinie — dyrektor mgr Jan Twardowski.

W skład komitetu redakcyjnego wchodził: doc. dr Jan Gurba, mgr A. Leszek Gzella (autor wstępu „Od wydawców”), mgr Marek Jędrzych i mgr Marek Zdrojewski. Okładkę projektował dr Zbigniew Jóźwik. Całość koordynował oraz typograficznie opracował mgr Antoni Dudek.

W drukarni UMCS tekst książki składał Stanisław Kosior, łamał Włodzimierz Lizut, drukowali — Jan Kowalski i Kazimiera Trzaskowska a oprawę wykonał zespół introligatorni pod kierunkiem Ewy Mikulskiej. Do planu wydawniczego UMCS włączył monografię ówczesny rektor UMCS prof. dr hab. Zdzisław Cackowski.

Książka ukazała się w dwudziestą rocznicę założenia Drukarni UMCS przez Władysława Jakubowskiego.

Antoni Dudek

## STUDIUM SAMORZĄDNOŚCI WIEJSKIEJ

W dniu 11 lipca 1991 r. rektor UMCS prof. dr Eugeniusz Gąsior powołał na wniosek Rady Wydziału Filozofii i Socjologii Podyplomowe Studium Samorządności Wiejskiej UMCS. Akt ten zakończył blisko półtoraroczny okres przygotowawczy. Z pierwszą inicjatywą wystąpił **gen. Franciszek Kamiński** (przewodniczący Rady Naczelnej PSL „Wilanowskiego”) do rektora UMCS proponując zorganizowanie interdyscyplinarnego zespołu do badań nad problematyką wiejską. Prace wstępne były prowadzone pod kierunkiem **doc. dr. hab. Antoniego Mieczkowskiego** z MINP. Nie doprowadziły jednak do oczekiwanego rezultatu mimo przychylności ówczesnych władz Uczelni.

W marcu 1991 r. ukształtowała się grupa inicjatywna do spraw Studium w osobach: **prof. dr hab. Jan Zalewa** (WE), **prof. dr hab. Jerzy Bartmiński** (WH), **doc. dr hab. Antoni Mieczkowski** (MINP), **doc. dr hab. Józef Styk** (WFiS), **dr hab. Anna Golec** (WE), **dr Antoni Krawczyk** i **dr Józef Marszałek** (WH). Po opracowaniu koncepcji wstępnej i założen programowych zwrócono się do Rady Wydziału Filozofii i Socjologii z prośbą o utworzenie Studium w jego ramach. Rada przychyliła się do wniosku, przekształcając grupę inicjatywną w Komitet Organizacyjny i upoważniając **doc. J. Styka** do kierowania jego pracami.

W maju 1991 r. Wydział Filozofii i Socjologii wystąpił z wnioskiem do Rektora o otwarcie Studium. Po pozytywnym zaopiniowaniu wniosku przez Senacką Komisję do spraw Studiów i Studentów Rektor powołał Studium Zarządzeniem nr 20/91, wydanym 11 lipca 1991 r. Nominacja **doc. J. Styka** na kierownika Studium nastąpiła 29 sierpnia. Studium ma siedzibę w Zakładzie Socjologii Wsi i Miasta UMCS (Al. Raclawickie 17; tel. 32-816 i 30-215).

Początkowo zamierzano przeprowadzić rekrutację kandydatów już w początku bieżącego roku akademickiego. Termin ten został jednak przesunięty na drugi semestr ze względu na zbyt krótki okres rekrutacyjny. **Zgłoszenia przyjmuje Dział Toku Studiów UMCS.**

Słuchaczami Studium mogą zostać absolwenci studiów wyższych, szczególnie pracujący w środowiskach wiejskich. Program będzie realizowany w ciągu dwóch semestrów systemem dwudniowych zjazdów. Obejmuje on 220 godzin zajęć dydaktycznych usystematyzowanych w 11 bloków problemowych. Większość zajęć będzie prowadzona w trybie konwersatoriów. Część z nich zostanie zakończona egzaminami, pozostałe kolokwiami. Podobnie jak na wszystkich studiach podyplomowych obowiązuje zasada odpłatności (ok. 600 tys. zł za każdego uczestnika).

Przewidujemy następujące przedmioty i kadre wykładowców: 1. Samorządność wiejska — **dr Krzysztof Żuk** (WE); 2. Socjologia wsi i rolnictwa — **doc. Józef Styk** (WFiS); 3. Ochrona zdrowia ludności wiejskiej — **prof. dr hab. Maciej Latański** (Instytut Medycyny Wsi); 4. Ochrona środowiska — **doc. dr hab. Tadeusz Puszkarski** (BiNoZ); 5. Prawo rolne — **dr Maria Szweczyk** (PiA); 6. Współtworzenie i upowszechnianie kultury — **prof. Jerzy Bartmiński** z zespołem (WH); 7. Elementy teorii organizacji i zarządzania — **prof. dr hab. Kazimierz Bis** (IUNG); 8. Oświata i doradztwo rolnicze — **dr Henryk Bartuzi** (Ośrodek Doradztwa Rolniczego w Końskowoli); 9. Historia wsi, ruchów chłopskich i myśli ludowej — **doc. Antoni Mieczkowski** (INP), **dr Antoni Krawczyk** (WH), **dr Józef Marszałek** (WH); 10. Gospodarka lokalna — **prof. Jan Zalewa** (WE); 11. Spółdzielczość wiejska — **dr hab. Anna Golec** (WE).

Studium funkcjonuje w ramach Wydziału Filozofii i Socjologii.

*Józef Styk*

## DUSZPASTERSTWO AKADEMICKIE UMCS

W przeddzień rocznicy powstania UMCS i oficjalnej inauguracji, 22 października o godzinie 19 w Kościele Akademickim ks. bp Bolesław Pylak odprawił uroczystą mszę św. inauguracyjną nowego roku akademickiego na UMCS. Uroczystość ta rozpoczęła drugi rok działalności Duszpasterstwa Akademickiego UMCS, którego ośrodek mieści się przy parafii garnizonowej. Pierwszym duszpasterzem w historii UMCS został ks. Piotr Kawalko, doktorant KUL, który łączy pracę naukową z pracą duszpasterską.

W ciągu rocznej działalności Duszpasterstwo objęło swoim zasięgiem około 600 studentów, dla których zorganizowano różne formy spotkań, wspólnych wyjazdów krajowych i zagranicznych, m.in. na Europejskie Spotkanie Młodych do Pragi (ok. 300 osób), na Międzykontynentalne Spotkanie Młodych do Tairé we Francji, spotkanie Młodych Katolików w Rimini we Włoszech, a także do Austrii, Belgii, Holandii i Niemiec.

Odbyły się wspólne rekolekcje w Zakopanem, Rogoźnie i Nałęczowie.

Duszpasterstwo nie tylko skupia się na ćwiczeniach duchowych i formacyjnych, ale także uczestnicy w życiu kulturalnym Uczelni, organizując występy zespołów młodzieżowych (rewelacyjny koncert zespołu Stare Dobre Małżeństwo), prelekcje, a nawet wieczory taneczne z muzyką „na żywo”.

Razem z SKMA „Unia Młodych” UMCS i AR, Duszpasterstwo Akademickie UMCS jest twórcą Ogólnopolskiego Festiwalu Studenckiego Piosenki Religijnej „Żakeria”. Przed rokiem w pierwszym festiwalu uczestniczyło 15 zespołów. W tym roku zapraszamy na drugi festiwal, który odbędzie się między 14 a 17 listopada w „Chatce Żaka”. Wystąpi 14 zespołów z całej Polski oraz zespoły i artyści towarzyszący, m.in. Stare Dobre Małżeństwo, Piotr Szczepanik, Leszek Długosz, Wiesław Wolnik a także dwa zespoły zagraniczne, ze Lwowa i z Mediolanu.

Zapraszamy studentów na wyjazd do Budapesztu na Europejskie Spotkanie Młodych oraz na codzienne spotkania o godzinie 19 w Ośrodku Akademickim. Dokładny program jest podany w gablocie przy kościele garnizonowym.

Na koniec miła informacja. Książki bp B. Pylak mianował drugiego duszpasterza UMCS — ks. Leszka Oberdę, doktoranta KUL. W imieniu wspólnoty akademickiej składam Księdzu Biskupowi serdeczne podziękowanie, a wszystkim pracowników naukowych i studentów zapraszam do współpracy.

*ks. Piotr Kawalko*



P. Pepsys, *Exlibris Vilniaus Universiteto Biblioteka*, akwaforta ze zbiorów Zbigniewa Józwicka

## INSTYTUT EUROPY ŚROKADOWOSCHODNIEJ

Uniwersytety lubelskie powołają do życia instytucję ważną dla pogłębienia kontaktów gospodarczych, politycznych i kulturalnych w naszej części Europy. 11 września zebrała się grupa założycielska przyszłego Instytutu, obradując pod przewodnictwem **prof. dr. hab. Jerzego Kłoczowskiego**. Instytut prowadzi będzie badania naukowe oraz działalność wydawniczą w zakresie takich dyscyplin, jak: historia, nauki społeczne, prawo, politologia, ekonomia, ekologia oraz (w pewnym zakresie) teologia z filozofią. Rozwinięte zostaną dodatkowe kierunki studiów: slawistyka, hungarystyka, lituanistyka.

Grono osób zaangażowanych w tę inicjatywę tworzą znani w naszym środowisku profesorowie i docenci oraz doktorzy habilitowani: **Jerzy Bartmiński**, **Adam Biela**, **Urszula Borkowska**, **Mieczysław Brzozowski**, **Zdzisław Chlewiński**, **Tadeusz Chrzanowski**, **Czesław Deptuła**, **Eugeniusz Gąsior**, **Marian Harasiemiuk**, **Zbigniew Hołda**, **Jerzy Kłoczowski**, **Marcin Król**, **Michał Łęsiów**, **Ryszard Łuźny**, **Wiesław Müller**, **Stefan Nieznanowski**, **Jacek Z. Pietras**, **Jan Pomorski**, **Edmund K. Prost**, **Jan Rayss**, **Stefan Sawicki**, **Jerzy Święch**, **Elżbieta Wolicka**, **Zbigniew Zaleski**.

Na czele Komisji Programowej stanął **prof. dr hab. Jan Pomorski**, na czele Komisji Statutowej **doc. dr hab. Urszula Borkowska**. Do rozmów z ekspertami na temat statusu przyszłej placówki upoważniono **prof. dr. hab. Jacka Z. Pietrasia**. Komitet Założycielski liczy na pomoc Ministerstwa Edukacji Narodowej oraz Komitetu Badań Naukowych.

## Zatrudnienie na stanowiskach profesorów; stan na 30 czerwca 1991 roku

| Jednostka organizacyjna           | Profesor zwyczajny |      | Profesor nadzwyczajny |      |                      |
|-----------------------------------|--------------------|------|-----------------------|------|----------------------|
|                                   | p.z.               | n.p. | z tytułem naukowym    |      | bez tytułu naukowego |
|                                   |                    |      | p.z.                  | n.p. |                      |
| Wydział Biologii i Nauk o Ziemi   | 10                 | 1    | 15                    | 3    | 4                    |
| Wydział Matematyki i Fizyki       | 5                  | 1    | 7                     | —    | 2                    |
| Wydział Chemii                    | 7                  | 1    | 6                     | —    | 6                    |
| Wydział Prawa i Administracji     | 4                  | 2    | 6                     | —    | 5                    |
| Wydział Humanistyczny             | 3                  | 3    | 10                    | 5    | 10                   |
| Wydział Ekonomiczny               | 3                  | 1    | 3                     | 1    | 5                    |
| Wydział Pedagogiki i Psychologii  | 1                  | 1    | 4                     | —    | 2                    |
| Wydział Filozofii i Socjologii    | 1                  | 1    | 5                     | —    | 3                    |
| Instytut Nauk Politycznych        | —                  | —    | 1                     | —    | 3                    |
| Instytut Wychowania Artystycznego | —                  | —    | 3                     | —    | —                    |
| Filia w Rzeszowie                 | 2                  | 2    | 5                     | 2    | —                    |
| <b>Razem:</b>                     | <b>36</b>          |      | <b>65</b>             |      | <b>40</b>            |

# MISTRZ

dokończenie ze strony 9

głębokim przekonaniem o rozumieniu istoty wspólnego dla wszystkich problemu.

Rozumienie jest jednak nierówne, głębokość myśli, choć niełatwa do określenia, ma jednak swą intuicyjnie wyczuwalną miarę. Również odporność na niepewność, tak pożądana wśród uczonych zorganizowanych wokół naczelnej wartości, jaką jest prawda, ma swoje miary. Typ uczonemu preferowany w takiej społeczności nie będzie bezpośrednio określany przez wiedzę, erudycję czy sprawność komunikacyjną, lecz będzie wyznaczany przez charyzmę człowieka „bliskiego prawdy”, człowieka, który wie, jak wiedzieć. Tu liczyć się będzie nie tyle umiejętność operowania metodą, lecz „rozumienie świata”, tu intuicyjna umiejętność selekcjonowania problemów pozwalająca na wychwycenie tych, które są „interesujące”, będzie miała pierwszeństwo wobec formalnej poprawności. W ezoterycznym kręgu „rzemieślniczej produkcji na niewielką skalę” umiejętność zarażania pasją poznawczą zawsze będzie wyżej ceniona niż poprawność w podążaniu utartymi drogami.

Promowanym przez „wyznawców prawdy” wzorcem osobowym jest mistrz skupiający w sobie wszystkie te umiejętności. Będzie on tyleż mędrcem co nauczycielem, apostołem prawd uznanych i prorokiem nowych. Nade wszystko jednak będzie on przetrastać pozostałych uczonych właśnie umiejętnościami „robienia nauki”. Jego uczniowie zaledwie sylabizują nie swoje myśli, uwięzieni w komunikacji rywalizują między sobą w sztuce interpretacji myśli mistrza. Mistrz tymczasem jest mistrzem, ponieważ jego cnotę stanowi dochodzenie do prawdy a nie unikanie błędów; uczeń zaś może tylko mniej lub bardziej udolnie w tej prawdzie uczestniczyć. Dlatego relacja między mistrzem a uczniem oparta jest na uznanej nierówności i to przede wszystkim w zakresie umiejętności, kompetencji w dziedzinie praktyki teoretyzowania. Świat wartości podzielanych przez mistrza i ucznia jest wspólny i taki sam, lecz udział w ich wytwarzaniu nie jest przecież równy — nie wszyscy w równej mierze i nie wszyscy w ten sam sposób uczestniczą we wspólnym dobru, jakim jest prawda. Lecz to właśnie wspólnota podzielanych wartości i nierówność w ich wytwarzaniu pozwala na zachowanie stanu uznawa-

nej i respektowanej nierówności między mistrzem a uczniem.

Niewątpliwie bycie mistrzem nie jest nikomu dane raz na zawsze. Wyrastanie mistrza ponad przeciętną wyznaczoną kręgiem komunikacji i komunalów naraża go na alienację. Dystans, jaki siłą rzeczy dzieli go od pozostałych uczonych, wytwarza nie tylko charyzmę, autorytet, lecz także lęk i osamotnienie. Alienacja, która zagraża mistrzowi, to proces wyobcowania uczonemu z kręgu wspólnoty komunikacyjnej, próba pozornego wyjścia z sytuacji rozdźwięku między głębokim poczuciem posiadania prawdy a możliwością ujęcia jej w intersubiektywne i akceptowane przez społeczność uczonych formy. Alienacja ta tworzy typ mistrzostwa pozornego, mistrzostwa, którego zasadą jest instrumentalizacja prawdy.

Jak sądzę, istnieją trzy zasadnicze typy mistrzostwa wyalienowanego. Pierwszym jej typem osobowym jest „mistrz-mandaryn”.

„Mistrz-mandaryn” broni własnej prawdy, która w jego mniemaniu jest do tego stopnia prawdą skończoną, że aż nienaruszalną. „Mistrz-mandaryn” sam siebie uważa za klasyka, toteż jedynym zadaniem, jakie sobie stawia, jest przechowanie prawdy, którą był posiadł, w nienaruszonym stanie. Rzecz jasna, mistrz tego typu dobiera uczniów mogących sprostać wymogom tak pojmowanej prawdy. A zatem uczeń „mistrza-mandaryna” jest „ucznem-scholarzem”. Uwidziony charyzmą mistrza, który nie dopuszcza wagi pytań, jakich sam sobie nie postawił, „uczeń-scholarz” będzie bezbłędnie powtarzał „klasyczne prawdy”, „nienaruszalne zasady”, „złote myśli”, wyjąławszy swój umysł. Namaszczony świętymi olejami własnej prawdy „mistrz-mandaryn” po prostu trwa i w tej zmumifikowanej postaci chce trwać mimo wszystko. Jednym słowem „mistrz-mandaryn” wie wszystko, co należy wiedzieć, a jego „uczeń-scholarz” stara się go w tym naśladować.

Drugim typem jest „mistrz-kabotyn”. Zaawansowany w znacznym stopniu w proces rozumienia rzeczywistości nie potrafi on przekazać swemu uczniowi niczego więcej poza własnym, mocnym przekonaniem, że jest mistrzem. W nieprzemysłanej postaci, za pomocą aluzji i niedomówień daje wszystkim uczniom do zrozumienia, że coś ważnego rozumie — niestety, stopień komplikacji jego prawdy nie pozwala mu na jej zwerbalizowanie. W rzeczywistości „mistrz-kabotyn” sam nie bardzo wie, co rozumie. Jego uczeń to typ ślepo oddanego apologety, wy-

trwałego obrońcy nieokreślonego oroku roztrącanego przez mistrza.

I wreszcie ostatni typ mistrza — niesympatyczny „mistrz-arogant”. Ten, również oderwany od wspólnoty komunikacji, w gruncie rzeczy nie interesuje się swymi uczniami. Wychodzi bowiem z założenia, że jego myśl może być przez ucznia tylko spaczona, uproszczona i zbanalizowana. Jest mistrzem sam w sobie i dla siebie, z rzadka tylko uczyczącym swęj prawdy innym. Jeśli ma uczniów — najczęściej przez przypadek lub z obowiązku — nie poświęca im wiele uwagi. Skupiony na sobie, swęj misji oddala każdą próbę porozumienia. Jego uczeń zaś to impertynent, który w złośliwości dopatruje się krytycyzmu, skłócony ze wszystkimi i z sobą samym całą odwagę własnej myśli kieruje przeciw niej samej.

Mistrzostwo wyalienowane polega na zasadzie instrumentalizacji prawdy, używaniu jej we własnym a nie społecznym interesie. W tym miejscu można już pokusić się o wnioski. Ani „technologia masowej produkcji wyrobów standardowych”, ani też „rzemieślnicza produkcja na niewielką skalę” nie są same w sobie złem. Nauka potrzebuje zarówno szarych wyrobników myśli, jak i mistrzów. Kłopot powstaje wówczas, gdy szara masa wyrobników myśli nie może wyłonić z siebie mistrza lub gdy mamy do czynienia z wieloma mistrzami i każdy z nich jest bądź mandarynem, bądź kabotynem, bądź arogantem. Zło powstaje, gdy — w pierwszym przypadku — z wtrąści instrumentalnej, jaką jest metoda, czyni się wartość autoteliczną. W drugim przypadku mamy do czynienia z procesem przeciwnym: wartość autoteliczną, jaką jest prawda, poddaje się instrumentalizacji. Cierpią na tym wszyscy: mistrzowie, uczniowie, a przede wszystkim nauka.

Kim zatem byłby mistrz prawdziwy?

Jak sądzę, mistrzostwo nie zna ostatecznej miary, zawsze bowiem, przynajmniej jako możliwość, istnieje perspektywa bycia lepszym. Prawdziwy mistrz to ten, kto potrafi zdać sobie sprawę z tej prostej, lecz trudnej prawdy, że metoda w nauce jest zawsze instrumentem a pewność ma granice i prawda to wartość autoteliczna a intuicja zwodzi. Prosta to, lecz trudna prawda, trudna dla tych, którzy chcą być mistrzami, i dla tych, którzy mistrzów szukają. Tylko prawdziwy mistrz potrafi tej prawdzie sprostać, bo tylko on umie ją realizować w praktyce teoretyzowania.

Paweł Bytniewski

## IN MEMORIAM WŁADYSŁAWA JAKUBOWSKIEGO

### W dziesiątą rocznicę śmierci

Początki drukarskiego terminowania tak wspominał: „Ktoregoś dnia gdy wracałem do domu z piłką pod pachą, zauważyłem na bramie drukarni ogłoszenie: potrzebny uczeń zecerski, zgłaszać się należy... Nie doczytawszy ogłoszenia do końca po raz pierwszy przekroczyłem bramę szacownej-poznańskiej drukarni — jednej z największych i najnowocześniejszych w tym czasie w Polsce[...] Po upływie dwóch tygodni otrzymałem wierszownik i mogłem składać próbne wiersze. Gdy pewnego dnia dostałem do zrobienia pierwszy skład, zrozumiałem, że od mojej staranności, wyobraźni i umiejętności zależy efekt pracy — wszedłem w ten zawód bez reszty”.

Po czterech latach nauki stanął do egzaminu czeladniczego, o którym pisał: „W zakładzie naszym do dzisiaj pracuje jeszcze kilku moich uczniów. Pozostałych wybraliśmy z ludzi młodych, zdolnych — najczęściej już po maturze, bądź też technikum poligraficznym. — To jedna z najlepszych załóg, jaką mogłem w swoim życiu kierować. Między innymi dlatego, że przebywałem razem z nimi w halach produkcyjnych, mogłem ciągle im pomagać, dokształcać i uczyć naprawdę dobrej roboty”.

Ukoronowaniem pięcioletniej działalności Władysława Jakubowskiego w Drukarni UMCS była wystawa z katalogiem Jego dorobku typograficznego, której otwarcie odbyło się w Bibliotece Głównej UMCS 19 grudnia 1974 r. Jubilatowi został wręczony dyplom honorowy Towarzystwa

Graficzne) oraz zorganizował drukarnię w Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej. Początkowo gromadził materiały i sprzęt drukarski w „Chatce Żaka”, której był administratorem. Jako komisarz ds. zagospodarowania nowo wybudowanej Biblioteki Międzyuczelnianej konstatował: „Los okazał się dla mnie jak i dla przyszłej drukarni na tyle łaskawy, że już po kilku miesiącach zostałem mianowany »starszym bibliotekarzem« i powołany na stanowisko wicedyrektora Biblioteki Głównej UMCS, a że tego byłoby zbyt mało — dodatkowo i bezpłatnie, a więc społecznie polecono mi się zająć uruchomieniem zakładu drukarskiego, no i co już było zupełnie normalnym, być jego kierownikiem. Po krótkich ale efektywnych zabiegach otrzymałem do pomocy — na etatach robotników ślusarzy — kilku drukarzy: Czesława Szymańskiego, Ryszarda Linkowskiego, Stanisława Pieńkosa oraz na tych samych zasadach — co prawda jeszcze nie magistra, ale już maszynistę drukarskiego — Antoniego Dudka”.

W grudniu 1979 r. wspominał: „W zakładzie naszym do dzisiaj pracuje jeszcze kilku moich uczniów. Pozostałych wybraliśmy z ludzi młodych, zdolnych — najczęściej już po maturze, bądź też technikum poligraficznym. — To jedna z najlepszych załóg, jaką mogłem w swoim życiu kierować. Między innymi dlatego, że przebywałem razem z nimi w halach produkcyjnych, mogłem ciągle im pomagać, dokształcać i uczyć naprawdę dobrej roboty”.

Ukoronowaniem pięcioletniej działalności Władysława Jakubowskiego w Drukarni UMCS była wystawa z katalogiem Jego dorobku typograficznego, której otwarcie odbyło się w Bibliotece Głównej UMCS 19 grudnia 1974 r. Jubilatowi został wręczony dyplom honorowy Towarzystwa

Sztuki Drukarskiej z okazji 50-lecia pracy zawodowej.

Jego praca społeczna i profesjonalna stała się tematem seminarium magisterskiego w Zakładzie Nauk Pomocniczych Historii i Bibliotekoznawstwa Instytutu Historii UMCS. Autorką rozprawy *Władysław Jakubowski 1909–1981. Drukarz lubelski* (Wyd. UMCS, 1989) jest Barbara Pękała.

Do ukazania się drukiem książki o Władysławie Jakubowskim przyczynili się: Lubelskie Zakłady Graficzne — dyrektor mgr Marian Szypulski, Lubelskie Towarzystwo Miłośników Książki — prezes doc. dr Jan Gurba, Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze Oddział Miejski — prezes mgr Andrzej Wasilewski, Wydział Kultury Urzędu Miejskiego w Lublinie — dyrektor mgr Jan Twardowski.

W skład komitetu redakcyjnego wchodził: doc. dr Jan Gurba, mgr A. Leszek Gzella (autor wstępu „Od wydawców”), mgr Marek Jędrych i mgr Marek Zdrojewski. Okładkę projektował dr Zbigniew Józwick. Całość korekty i typograficznie opracował mgr Antoni Dudek.

W drukarni UMCS tekst książki składał Stanisław Kosior, łamał Włodzimierz Lizut, drukowali — Jan Kowalski i Kazimiera Trzaskowska a oprawę wykonał zespół introligatorni pod kierunkiem Ewy Mikulskiej. Do planu wydawniczego UMCS włączył monografię ówczesny rektor UMCS prof. dr hab. Zdzisław Cackowski.

Książka ukazała się w dwudziestą rocznicę założenia Drukarni UMCS przez Władysława Jakubowskiego.

Antoni Dudek

czes. 19552/16

## ABC INTERESANTA

- A**-by załatwić sprawę w każdym sekretariacie, biurze, urzędzie nie należy:
- B**-ardzo utajniać sprawy. Nikogo nie satysfakcjonuje wypowiedź: to moja prywatna lub osobista sprawa. Od tego typu spraw są towarzyskie spotkania i prywatne rozmowy, a nie biura i urzędy.
- C**-zarować. Słowa: „jak pięknie pani wygląda”, „z przyjemnością patrzę na panią”, najczęściej mogą wzbudzić głuchą niechęć, bowiem w sekretariatach są... lustra. Podobny efekt budzą zwroty: „do nożek ślicznych się ścielę”...
- D**-awać prezentów!
- E**-fekt. Dobrze, kompetentnie załatwiona sprawa satysfakcjonuje nie tylko interesanta, ale i urzędnika. Zamiast specjalnych zwrotów czy upominków (patrz punkty: C i D) wystarczy się uklonić przy ponownym spotkaniu, czego niestety, później większość interesantów nie czyni.
- F**-iaszko grozi sprawie, jeśli interesant zaczyna od straszenia: „pani nie wie, kim jestem”, „radzę, aby pani mi pomogła” itp.
- G**-eneralnie siedząca za biurkiem kobieta nie jest potworem. Życzliwie wysłucha informacji o sprawie, potrafi poradzić w sposobie jej załatwienia. Skierowanie do kompetentnego działu, komórki czy urzędnika nie jest próbą „splawienia”, a jedynie pomocą. Nie wszystko musi trafiać od razu do głównego szefa, który ma do pomocy — także i w Twojej sprawie — grono współpracowników. Zaczynaj od niższego szczebla.
- H**-uragan biurowy. Zjawisko często spowodowane brakiem opanowania, natłokiem spraw, niekompetencją urzędników. Należy niezwłocznie się wycofać z zagrożonego terytorium i wrócić z lepszą pogodą.
- I**-diotka i ideał. Przeciwstawne cechy, ale konieczne. Wzorowa sekretarka musi je opanować bezbłędnie.
- J**-eśli musisz wyrazić wdzięczność, patrz punkty C, D, E. No, może ewentualnie kwiaty. Ale, na Boga, nie tuzinami.

- K**-oniecznik okaz zaufanie. Dyskrecja jest nieodłączną cechą dobrego sekretariatu. Zadawanie pytań przez sekretarkę nie służy zaspokojeniu jej ciekawości. Służy przede wszystkim Tobie i Twojej sprawie (patrz punkt G).
- L**-epiej ograniczyć się do meritum sprawy. Długa legenda, określana w żargonie urzędników „opowieści Lasku Wiedeńskiego”, na temat sytuacji rodzinnej, w miejscu pracy, czy prześladowań nie jest zupełnie potrzebna.
- L**-atwiej się porozumieć, jeśli rozmowę prowadzi się w sposób kulturalny, bez krzyków, ale wyraźnie. Niedopuszczalne są szept czy konfidencjonalne rozmówki na ucho.
- M**-ożna próbować na różne sposoby. Najlepiej przeczytać po prostu ten przewodnik.
- N**-ie wolno: źle mówić o szefach; próbować przechrzcić cerbera, czyli sekretariat. Udać się oczywiście może, ale tylko raz. Czy warto?
- O**-wielu sprawach się po prostu nie mówi...
- P**-amiętać trzeba o punktualności. Tobie wypada czekać. Spóźnić się nie wolno. Przed wyznaczonym terminem trzeba mieć co najmniej 5-minutową rezerwę.
- R**-ecepty nie ma. Z obu stron są ludzie, trzeba to brać pod uwagę.
- S**-zczególnie, aż wstyd o tym mówić, razi brak higieny. I to dzisiaj, przy takim wyborze mydeł i kosmetyków.
- T**-rzeba prosić o radę i pomoc. Kompetentny urzędnik może znaleźć wyjście z każdej sytuacji.
- U**-biór. Patrz punkt S. Generalnie czysto, prośba: Panowie, podczas rozmowy zdejmujcie nakrycia głowy i wyjmujcie ręce z kieszeni!
- W**-arto się uśmiechać.
- Z**-apamiętaj. Optymizm pomaga. Niewskazane natomiast jest opowiadanie dowcipów; szczególnie politycznych i tzw. męsko-damskich.
- Ż**-alu do szefa nie wylewaj na urzędnikach. Oni nie mogą się w żaden sposób bronić. Szczególnie w relacjach z pracownikami naukowymi, choć niekoniecznie z profesorami.
- Po dwumiesięcznym dyżurze w sekretariacie Rektora  
Poradnik opracowała

Elżbieta Mulawa-Pachol



Danute Grażiene, Exlibris Zbigniew Józwiak, 1985, akwaforta

## Tournée Chóru

Od 14 do 27 września 1991 r. Chór UMCS im. Czerwińskiej przebywał na tournée artystycznym w Francji i Włoszech. Wyjazd doszedł do skutku dzięki zaproszeniu wystosowanemu przez Stowarzyszenie A Coeur Joie z okręgu Bas-Vivariens, którego przewodniczącą, p. Félix Plantevin, od kilku już lat utrzymuje kontakty z Chórem. W czasie tournée Chór dał 6 koncertów: 5 we Francji (Strasbourg, St. Julien-en-Genovois, Bourgoing-Jaulieu, Valence, Aubenas) i jeden we Włoszech (Cento).

Trasa koncertowa należała niewątpliwie do trudnych: jej długość wyniosła ok. 6000 km, autokar przemierzył łącznie 6 krajów. Największe trudy czekały jednak chórzystów we Francji, która była zasadniczym celem podróży. Koncerty odbywały się o wieczór i to w miejscowościach odległych z reguły o kilkadziesiąt kilometrów jedna od drugiej. Tak więc po męczącym przejeździe autokarem i po pobieżnym zapoznaniu się z akustyką kościoła (wszystkie bowiem koncerty odbywały się w kościołach), trwając ponad godzinę koncerty stanowiły poważne wyzwanie dla młodych chórzystów, z których większość po raz pierwszy stykała się z tego rodzaju trudami.

Mimo to Chór stanął na wysokości zadania. Mianem sukcesu były nie tylko długie owacje po koncertach, ale również dalekie od zdawkowych komplementów fachowe opinie dyrygentów i członków miejscowych chórów. Wysoko oceniono zarówno jakość głosów, harmonię całości jak i trudny repertuar, w którym oprócz klasycznych utworów muzyki sakralnej i polskich pieśni ludowych znalazły się utwory kompozytorów współczesnych (np. *A peine défigurée* uważane go za „trudnego” F. Poulenca). Adresatem pochwały byli sami chórzyci i dyrygent dr Urszula Bobryk, która potrafiła znakomicie przygotować wokalne chórzystów — studentów rekrutujących się ze wszystkich wydziałów UMCS.

Oprócz wymiaru artystycznego tournée miało bardzo istotny wymiar bezpośrednich kontaktów między ludzkich: od oficjalnych (Chór został przyjęty przez zastępcę mera miasta Valence), poprzez wspólne odśpiewanie *Gaude Mater Polonia* z chórem Ritourelle ze Strasbourga, wspólne śpiewanie podczas wieniecujących każdy koncert kolacji, aż wreszcie po indywidualne rozmowy z serdecznie przyjmującymi studentów francuskimi i włoskimi rodzinami. Okazało się, że wspólna pasja chóralnego śpiewu stanowiła pomost pozwalający na pokonywanie bariery wieku, języka, narodowej odrębności. Takie właśnie doświadczenie chórzystów z UMCS każe patrzeć optymistycznie na szanse zbliżenia Polski do Europy, zbliżenia, które może dokonać się nie tylko na płaszczyźnie oficjalnych kontaktów i międzypaństwowych umów

Maciej Abramowicz

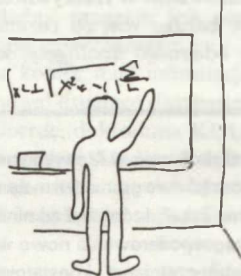
## GAA — GIEŁDA ANEGDOTY AKADEMICKIEJ

Znamy, przekazywane w tradycji ustnej, opowieści o zabawnych zdarzeniach, „wpadkach”, „powiedzunkach” więcej lub mniej sławnych postaci naukowców naszej uczelni. Powstaje na ten temat obszerna antologia, redagowana aktualnie przez prof. Romana Tokarczyka (PiA).

Redakcja WU ogłasza otwarcie szpalt na zwięzłe teksty takich anegdot (można je przysyłać listownie do p. 1005 Rektoratu). Dla autora najlepszej anegdoty w danym miesiącu Redakcja funduje prenumeratę gazety na cały rok.

Z analogii przygotowanej przez prof. Tokarczyka przytaczamy anegdotę z bogatego repertuaru Marka Zdrojewskiego: „Profesor Józef Garbacik był pierwszym Dziekanem Wydziału Humanistycznego UMCS w okresie nasilonego stalinizmu. Otwierając posiedzenia Rady Wydziału zwracał się zwykle do Profesora Narcyza Łubnickiego — znanego przeciwnika stalinizmu — z tym samym pytaniem: «czy jest już Pan przygotowany do złożenia samokrytyki?» Profesor Łubnicki również zwykle odpowiadał tak samo: «oczywiście, tak, ale nie w tym gronie.»”

ZWYKLE O TRAFNOŚCI  
OBLICZENI JESTEM  
PRZEKONANY



CZASAMI JEDNAK  
MAM WĄTPLIWOŚCI



Rys. Zbysław Muszyński

## CO NAS DENERWUJE?

Najbardziej okazała i reprezentacyjna sala uniwersytecka, godna nazwy Auditorium Maximum, nosi, nie wiadomo dlaczego, nazwę Auli Wydziału Prawa.

Podczas wielu imprez odbywających się w sali widowiskowej Chatki Żaka nieczynna jest szatnia.

